Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

ROK II. | ŁODZ, SOBOTA 27 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY | № 264

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14.

WYDANIE PORANNE.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

Do dymisji, panie Downarowicz!

Co się działo w wagonie salonowym podczas napadu bandyckiego na pociąg? — Pan wojewoda na podłodze i w bieliźnie.—Prasa atakuje p. Downarowicza za niewłaściwe zachowanie się i przypomina bohaterstwo w analogicznych okolicznościach b. min. p. Kamieńskiego. — Część bandytów schwytana!

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Zamieszczane nadal szczegóły napadu na pociąg pod Łunińcem w nader nie korzystnym świetle przedstawiają wojewodę pińskiego, p. Downarowicza. Sekretarz jego p. Sztampke w następujący sposób opisuje chwile, przeżyte w wagonie salonowym p. wojewody Downarowicza:

Byliśmy właśnie po drugiem śniadaniu zajęci rozmową, gdy nagle pociąg zaczął gwałtownie zwalniać biegu. Po chwili rozległ się huk wystrzału. Kula przebiła ścianę naszego wagonu, nie raniąc na szczęście nikogo. Potem sztrzały posypały się gęściej. Aby uniknąć kul, położyliśmy się wszyscy na podłogę.

„Pociąg tymczasem stanął. Wówczas do uszu naszych doleciały okrzyki w języku rosyjskim, głuszone nieustającemi strzałami.

Tak upłynęło 10 do 15 miunt. Potem drzwi wagonu otworzyły się i do wnętrza jego wtargnęło 8-miu drabów, uzbrojonych w karabiny, częściowo w rewolwery. Wszyscy ubrani byli w chłopskie samodziały.

— Ruki w wierch! Dawaj dziengi! — zawołął jeden z napastników.

„Poczęliśmy wydobywać portfele. Pierścionki i kosztowności zdołaliśmy przedtem ukryć w materacach foteli. Potem kazano nam otworzyć walizki.

Ja ociągałem się trochę z wydaniem portfelu. Za to jeden z bandytów uderzył mnie kolbą rewolweru w głowę, tak, że upadłem, zalewając się krwią, spływającą ze skroni. Jeden z napastników odezwał się w języku rosyjskim:

— Szkoda człowieka poco zabijać.

A gdy p. Sztampke po chwili otworzył oczy, tenże bandyta zapytał:

— Co was boli?

Omdlały z bólu p. Sztampke nic nie odpowiedział. Bandyci położyli mu pod głowę prześcieradło, a następnie rozebrali wojewodę i opróżnili walizki w których znajdowały się rewolwery p. Downarowicza.

Rabunek trwał długo. Gdy bandyci odeszli, do wagonu wojewody wszedł ksiądz z otoczenia biskupa ks. Łozińskiego, z zapytaniem o stan zdrowia wojewody".

W pociągu prócz umundurowanego komendanta policji wojewódzkiej p. Mięsowicza i posterunkowego Jana Dmowskiego, który jeden jedyny bronił się, pozostawali jako pasażerowie pewien podpułkownik i major. Ogółem jechało pociągiem około 200 pasażerów, przeważnie żydów.

Przerwa w ruchu kolejowym, spowodowana wysadzeniem mostku, trwała 4 i pół godziny.

TRUDNOŚCI POŚCIGU.

Jak donoszą z Łunińca pościg za bandytami staje się coraz bardziej utrudniający. Rozsypali się oni na wszystkie strony w olbrzymich lasach. Zwarta obława wojskowo-policyjna, zdaje się, chybi celu. Bardziej celową wydaje się akcja wywiadowców.

JAK SIĘ ZACHOWYWAŁ PAN WOJEWODA?

Prasa warszawska podaje surowej krytyce p. Downarowicza, którego zachowanie się nie stało na wysokości zadania.

Publicysta „Kurjera Warszawskiego" pisze:

Współczuje bardzo panu wojewodzie Downarowiczowi, ale nie zdziwiłbym się wcale, gdyby stał się bohaterem fars i operetek. Ten pociąg z wojewodą, żandarmami i komendantem policji, który wpada w pułapkę zorganizowanych wojskowo bandytów i kapituluje bez sztrzału! Ten wojewoda i oddział żandarmerji który na rozkaz opryszków ściąga buty i kładzie się twarzą na ziemię, to naprawdę taki obraz niedołęstwa i tchórzostwa, że tragiczność jego się kurczy, a szczerzyć zęby zaczyna pajac z operetki

„Kurjer Czerwony" porównuje p. Downarowicza z p. Kamieńskim, byłym ministrem, pisząc: „Pamiętamy słynny wypadek z przed dwu lat, kiedy w maju 1922 r. na pociąg wiozący ministrów gabinetu premjera Ponikowskiego, napadła w nocy banda atamana Czorta, podpalilwszy za Czeremchą składy drzewa złożone koło toru, od których zajęły się progi kolejowe.

Wówczas ówczesny minister spraw wewnętrznych Kamieński kazał odczepić lokomotywę i pojechał na niej wprost pod płonące składy, wypłoszył bandę i uratował w ten sposób nietylko honor, ale i bodaj i życie ministrów.

Pan wojewoda Downarowicz daleki był od podobnej decyzji. Bliższa mu była myśl o jakimkolwiek wyjściu z opresji.

Wyczekujący na podłodze najścia bandytów, a potem obdarty z ubrania wojewoda nie może liczyć — mimo całego współczucia, że padł ofiarą bandytów — na wzmożenie powagi dla siebie i co gorsze dla wysokiej godności przez siebie piastowanej. Od wojewody wymaga się czegoś innego, niż chowania pierścionków i szukania ratunku na podłodze".

Powyższe głosy pracy należy z uznaniem podkreślić, a pod adresem p. Downarowicza, który w podległym sobie województwie dopuścił do takiego rozwielmożnienia się bandytyzmu, a sam, pełzając po podłodze, trzęsie się na widok rabusiów, gdy jest w posiadaniu broni, cały kraj zawołać musi głośno:

„DO DYMISJI!".

Schwytanie bandytów.

Wilno, 26 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, że do godziny 18 dnia dzisiejszego ujęto 33 bandytów, członków bandy, która dokonała napadu na pociąg pod Łunińcem. Z tych 3 bandytów zostało poznanych przez pasażerów napadniętego pociągu jako sprawców napadu, 9 jest silnie podejrzanych o udział w napadzie, a co do reszty dochodzenie w toku. Pozostali bandyci są już otoczeni. Dalsza akcja pościgowa trwa.

OLBRZYMI POŻAR LASU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Nowogródek, 26 września.

Z niewiadomych przyczyn zapalił się las w gminie Zdzięcioł, powiatu słonimskiego. Spłonęło 120 dziesięcin lasu. Policja przeprowadza energiczne dochodzenie.

Pożar zniszczył znaczną część miasteczka Dereczyn. Spłonęły 44 domy mieszkalne i 47 zabudowań gospodarczych. Straty olbrzymie.

Kontrola rozbrojenia i zbrojeń

Przyjęty został przez komisje Ligi cały szereg wniosków p. min. Skrzyńskiego.

Genewa, 26 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Trzecia komisja ukończyła dzisiaj badanie artykułów protokułu komitetu 12-tu, dotyczącego bezpieczeństwa.

Pierwsza komisja badała na dzisiejszem posiedzeniu kwestję arbitrażu a po dłuższej dyskusji przyjęto formułę odpowiadającą całkowicie koncepcji francuskiej.

Rada Ligi zajmowała się dzisiaj projektem organizacji i kontroli stanu uzbrojenia w byłych krajach nieprzyjacielskich. Przyjęto tezę francuską postanawiającą że przedstawiciele 10 krajów, reprezentowanych w radzie Ligi, wchodzić będą do komisji kontroli. Członkiem komisji nie może być przedstawiciel kraju dawniej wrogiego, który ewentualnie wejdzie następnie w skład Ligi.

Rada Ligi władną jest zarządzić w każdej chwili dokonanie kontroli nad stanem uzbrojenia w krajach nieprzyjacielskich.

***

Genewa, 26 września

Druga podkomisja komisji rozbrojeniowej, która miała za zadanie zbadanie sprawy technicznych środków rozbrojenia, budżetów wojennych itd. zakończyła dzisiaj swe prace.

Przewodniczącym podkomisji był minister Skrzyński, który wniósł odpowiednie wnioski. Wnioski te przyjęte zostały jednomyślnie. Minister Skrzyński złożył sprawozdanie dziś po południu komisji rozbrojeniowej.

Na dzisiejszem rannem posiedzeniu podkomisji obradowano nad układami poszczególnemi o redukcji zbrojeń.

Po dyskusji przyjęto wniosek ministra Skrzyńskiego, polecający Lidze Narodów, aby sprawa ta znalazła się na porządku dziennym przyszłej konferencji rozbrojeniowej.

Następnie dyskutowano sprawę ograniczenia wydatków na zbrojenia.

Wzięto tutaj pod uwagę odpowiedzi poszczególnych rządów. Przyjęto w sprawie tej wniosek ministra Skrzyńskiego następującej treści: „Ponieważ wiele państw na odnośne zapytania odpowiedziało z pewnemi zastrzeżeniami, przyczem zaznaczyły one między innymi, że państwa te nie podniosły wydatków na zbrojenie, przeto nie należy ponownie zalecać niepodnoszenia budżetów wojskowych, lecz przekazać sprawę tę przyszłej konferencji rozbrojeniowej".

Obradowano również nad sprawą wojskowego rocznika statystycznego.

Po dyskusji przyjęto wniosek ministra Skrzyńskiego, wyrażający zadowolenie z dokonanej pracy.

Redaktor Tomczak u premjera Grabskiego.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Prezes ministrów p. Władysław Grabski przyjął wczoraj posła Zarębę (P. P. S.), który przedstawił premjerowi delegację związku robotniczych stowarzyszeń współdzielczych, senatora Woźnickiego (Wyzwolenie) i redaktora Tomczaka w sprawach nauczycielstwa szkół powszechnych, posła Buzka (Piast) i dr. Lewenherca, który informował premjera o wrażeniach z Ligi narodów, profesora Penisa w sprawach Górnego Śląska, senatora Połczyńskiego (Dubadecja) oraz p. Łukasiewicza członka delegacji polskiej w Lidze narodów, który dziś wraca do Genewy.

SPRAWY POLITYKI POLSKIEJ.

NA PLACÓWKACH ZAGRANICZNYCH NIE BĘDZIE ZMIAN.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wiadomości o zamierzonych jakoby zmianach na placówkach zagranicznych, które pojawiły się w niektórych wczorajszych dziennikach, są jak nas informują z kół dobrze poinformowanych — bezpodstawne.

WIZYTA OFICERÓW FRANCUSKICH

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 26 września.

Od tygodnia bawi w Polsce szef oddziału wyszkolenia francuskiego sztabu generalnego płk. Dosse z dwoma wyższymi oficerami sztabu generalnego, płk. sztabu generalnego Fourmier i płk. lotnikiem Voisin.

Oficerowie ci brali udział w ćwiczeniach jednostek kawaleryjskich w Pszczynie, a obecnie odbywają podróż krajoznawczą po Polsce, zapoznając się ze szkołami i jednostkami. Powrót z wycieczki do Warszawy nastąpi w końcu bieżącego tygodnia, poczem po kilkudniowym pobycie w stolicy oficerowie powrócą do Paryża.

OBJAZD WOJSKOWY MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 26 września.

W sobotę, dnia 27 bm., minister spr. wojskowych Sikorski wyjeżdża do Małopolski wschodniej, gdzie zatrzyma się we Lwowie, Stanisławowie i kilku innych garnizonach tamtejszych. Wyjazd ministra spraw wojskowych, poza wzięciem udziału w uroczystościach odsłonięcia pomnika poległych w obronie Lwowa oraz wręczeniem w zastępstwie Prezydenta Rzplitej sztandaru 48 p.p. i 6 pułku ułanów, — ma na celu zadania ściśle wojskowe: stwierdzenie warunków zakwaterowania oraz wyszkolenie garnizonów na terenie województw Małopolski wschodniej.

Straszna katastrofa w Warszawie.

Wybuch olbrzymiego kotła na warszawskim dworcu głównym. — Olbrzymie szkody. — Wypadek, czy zbrodnia?

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W dniu wczorajszym o godz. 7 z rana wstrząsnął Warszawą olbrzymi wybuch, słyszany w całym mieście. Początkowo obawiano się, czy nie powtórzyła się zeszłoroczna katastrofa w Cytadeli, okazało się jednak, iż było to nieszczęście innego typu:

W domu nr. 53 przy ul. Chmielnej mieściła się kotłownia do centralnego ogrzewania na dworcu głównym, w której pracowało na zmianę w ciągu doby trzech palaczy. Wczoraj rano służbę w kotłowni o godz. 6-ej objął palacz Andrzej Król; z niewiadomej narazie przyczyny w godzinę potem nastąpił wybuch olbrzymiego kotła.

SIŁA WYBUCHU.

Siła wybuchu była straszna. Gruby murowany parkan został zwalony do fundamentu. Cały murowany budynek kotłowni wyleciał w powietrze, przyczem cegły i gruz zasypały część peronu i cztery tory na dworcu głównym pociągów odchodzących.

Przednia część kotła, t. j. palenisko, upadła na wagon III kl., który stał w składzie pociągu Warszawa — Poznań. Nadto padające, jak pociski, cegły, uszkodziły jeszcze dwa następne wagony w tym pociągu oraz dwa inne wagony na torze 14-ym, t. j. pierwszym od miejsca katastrofy.

Część ul. Chmielnej na długości trzech domów została zasypana gruzem, belkami, deskami i kawałkami blachy z dachu.

Jezdnia i chodniki zasłane warstwą szkła pochodzącego ze stłuczonych szyb sąsiednich domów. Niektóre okna powysadzane niemal zupełnie z ram. Cegły i gruz, rozrzucone na ogromną odległość, świadczą o olbrzymiej sile wybuchu.

Z budynku, który był miejscem katastrofy, nie zostało prawie nic. Jedynie komin fabryczny sterczy wśród gruzów naruszony jednak i porysowany wskutek eksplozji. Obok — splątana bezładnie sieć pogiętych rur instalacji centralnego ogrzewania podtrzymuje wyrwany z pod staw i pochylony wysoki komin żelazny.

Wielki kocioł, który był bezpośrednim powodem wybuchu, w jednej chwili zosta rozerwany.

Szczątki jego w postaci ogromnych płatów grubej blachy — rozrzucone są na wielkiej przestrzeni. Część pancerza została wyrzucona z tak straszną siłą, iż zatoczywszy wielki łuk w powietrzu, spadła na bok stojącego na dworcu wagonu pociągu osobowego, mającego wyruszyć do Poznania. Wagon został zmiażdżony doszczętnie.

Na kołach pozostały jedynie ramy, na których spoczęły skłębione szczątki zmiętych jak papier, konstrukcji. Obok wysadzonego budynku widnieje wyrwa, zawalona połamanymi deskami chodnika peronowego.

Jedynie pocięte o popękane kotły, sterczące wśród zwalisk, są śladem urządzeń kotłowni.

OFIARY KATASTROFY.

Na miejsce katastrofy przybyła straż ogniowa, która zajęła się odgrzebywaniem gruzu. Przybyły najpierwszy oddział straży, po kilkuminutowej akcji wydobył znajdujące się wśród gruzu, belek i desek palacza kotłowni Andrzeja Króla

Pozostał z niego tylko **trup straszliwie zeszpecony, siny już i pokryty zaskrzepłą krwią.** Głowa formalnie oderwana siłą wybuchu od tułowia — zniekształcona i zmiażdżona gruzami. Członki powyłamywane i powykręcane.

Jakiś upiorny strzęp ludzkiego ciała.

Druga, ofiara katastrofy była 11-letnia Anna Żuchowska uczenica kl. 2-ej. Żuchowska, córka kelnera, wyszła z mieszkania rodziców podążała do szkoły. Nieszczęście chciało, że przechodziła ona po przeciwległej stronie chodnika, gdzie nastąpił wybuch. Nieprzytomną wskutek pęknięcia czaszki dziewczynkę samochodem komendanta straży przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

GDYBY WYBUCH NASTĄPIŁ O PÓŁ GODZINY PÓŹNIEJ...

Niewielka liczba ofiar tłomaczy się wczesną godzinb wypadku i szczęśliwym zbiegiem okoliczności, że podstawione na dworzec odjazdowy pociągi nie były jeszcze napełnione pasażerami. Gdyby wybuch nastąpił o pół godziny później rozmiary katastrofy byłyby straszne.

POWODY KATASTROFY.

Zapytywany przez dziennikarzy inżynier-specjalista kotłów powiedział:

— Widziałem wiele [illegible], rozsadzonych parą, ten wcale nie tak wygląda przeciwnie szczątki robią wrażenie, że wybuch nastąpił w palenisku pod kotłem Przed samym wybuchem była zmiana obsługi. Otóż zwolniony o godz. 6-ej palacz twierdzi, że ciśnienie w kotle (czynnym obecnie tylko dla wytwarzania słabej pary, służącej do mycia wagonów) wynosiło przed godz. 6-tą ok. 2 atmosfer. Jest to ciśnienie nie wiele większe, niż w szklanym syfonie z wodą sodową, lub w dętce samochodowej.

Krążą pogłoski, że wybuch mógł nastąpić wskutek znajdowania się materji wybuchowej w węglu. Według opinji specjalnej ekspertów **wybuch mógł nastąpić wskutek przegrzania wody w kotle** lub też wewnętrznego pęknięcia czy uszkodzenia.

TRAGEDJA RODZINY.

Zabity palacz Andrzej Król, przepracował na kolei lat dwadzieścia kilka. Liczył lat 44, osierocił żonę i czworo dzieci. Zajmował on maleńkie mieszkanko na Pradze przy ul. 11 Listopada nr. 4.

Około godziny 11-ej na dworzec przybyła zawiadomiona o wypadku żona za**bitego palacza z synem, uczniem szkoły powszechnej.** Rozpacz wdowy nie ma granc. Chciała koniecznie dotrzeć do bramy — gdzie złożono zwłoki męża.

PROCES OCZYSZCZANIA.

Ulica Chmielna została prawie całkowicie oczyszczona z gruzów, ruch kołowy przywrócony.

Szczątki murów kotłowni, które grożą zawaleniem, odgrodzono prowizorycznym parkanem. Obecnie trwa oczyszczanie dachów sąsiednich kamienic z cegieł i belek, które straszny wybuch tam rzucił oraz uprzątanie szkła z chodników i jezdni. Ogółem wyleciało około 300 szyb.

Socjaliści bułgarscy do II międzynarodówki.

Bułgarscy bolszewicy idą razem ze stronnikami Stambulińskiego.

Wiedeń, 26 września.
Polska Agencja Telegraficzna.

„Neue Freie Presse" podaje treść memorjału, wysłanego do komitetu wykonawczego II międzynarodówki przez delegację bułgarskiej partji socjal-demokratycznej. Memorjał zwraca uwagę na nieznośne położenie ludności bułgarskiej w Dobrudży, Tracji, Macedonji i w okolicach Carygrodu i zaznacza, że w Moskwie starają się wykorzystać niezadowolenie i przeprowadzić zbolszewizowanie Bałkanów.

Bolszewicy bułgarscy idą ręka w rękę z stronnikami Stambulińskiego i przemycają do kraju broń.

Przywódcy partji socjal - demokratycznej apelują do socjal - demokracji i do ludzkości wogóle, zaznaczając, iż byłby czas położyć kres uciskowi Bułgarji.

Niezręczny wywiad prez. Heinischa.

został obecnie sprostowany oficjalnie.

Wiedeń, 26 września.

W związku z wywiadem prasowym prezydenta republiki austrjackiej Heinischa, ogłoszonym w „Kattowitzer Zeitung", dzienniki tutejsze podają następujący komunikat: Jak się dowiedujemy poseł polski w Wiedniu Lasocki, zwrócił się do kompetentnych czynników Austrji i otrzymał objaśnienia, że prezydent Heinisch w wywiadzie swym mówił wyłącznie o stosunkach narodowo - kulturalnych, nie poruszając drażliwych kwestji politycznych i nie miał zamiaru wypowiadać się co do wewnętrznych stosunków Polski, a tembardzieej wypowiadać krytyki rządu polskiego. Prezydent Heinisch dał już niejednokrotnie wyraz przyjaznych uczuć, jakie żywi dla Polski, wobec czego nieżyczliwa krytyka jest wykluczona.

—XX—

STANY ZJEDNOCZONE CHCĄ ZAWRZEĆ Z POLSKĄ TRAKTAT HANDLOWY.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Dowiadujemy się, że rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do rządu polskiego z propozycją zawarcia traktatu handlowego.

OFIARA NA RZECZ GRUZJI.

Agencja Wschodnia.

Lublin, 26 września.

Rada miejska miasta Lublina na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie wniosek mający upoważnić magistrat do wyasygnowania tysiąca złotych na rzecz Gruzji.

REWIZJA W GŁÓWNYM URZĘDZIE ŻYWNOŚCIOWYM.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 26 września.

Rada nadzorcza głównego urzędu żywnościowego po wysłuchaniu sprawozdania odnośnej komisji stwierdziła nieogledne zawieranie umów i przyjęła rezygnację odnośnego dyrektora. Rada postanowiła również wyegzekuować ilości zboża na które udzielono zaliczek, względnie uruchomić posiadane gwarancje. Następnie z uwagi na podniesioną w niektórych pismach krytykę delegowanych komisji rada nadzorcza postanowiła prosić ministra skarbu o wystąpienie z wnioskiem o powierzenie ponownej rewizji dyrekcji głównego urzędu żywnościowego najwyższej izbie kontroli państwa.

NOWY DZIENNIK W KATOWICACH.

Agencja Wschodnia.

Katowice, 26 września.

Jutro 27 b. m. rozpocznie wychodzić na Górnym Śląsku dziennik p. t. „Polonja". Pismo to jest własnością Korfantego.

Nr. 264. **REPUBLIKA** 27 września 1924

Czerwone plamy na „zielonej wyspie".

Nie ulega już prawie najmniejszej wątpliwości, że Anglja znajduje się w przededniu nowych wyborów, które mają roz strzygnąć o tem, jaka partja obejmie rządy na stałe, na podstawie zdecydowanej większości. Podczas najbliższej kampanji wyborczej Mac Donald będzie miał nielada twardy orzech do zgryzienia. Albowiem oprócz kwestji układu anglo-sowieckiego hasłem wyborczym poszczególnych partji będzie taki lub inny stosunek do sprawy irlandzkiej. Sprawa ta pozornie wygląda na drobną, bo chodzi o spór graniczny między Irlandją północną a południową, o to komu przydzielić kilka powiatów („hrabstw"), ale ażeby zrozumieć istotne znaczenie tego sporu, trzeba sobie uprzytomnieć kwestję irlandzką w całej jej rozciągłości.

Pomimo, że W. Brytanja, jako kolonizatorka, stała stosunkowo na wysokości zadania, miała ona także swą piętę achillesową w postaci traktowania Irlandji. Była to stara walka, przy której splatały się tak wybuchowe czynniki, jak interesy wyznaniowe, narodowe i gospodarcze. To też wszyscy mężowie stanu, którzy ongiś chcieli rozwiązać sprawę irlandzką w duchu wolnościowym — czy to był Pitt, czy Gladstone — musieli skapitulować przed imperjalizmem i zachłannością eksploatatorską konserwatyzmu brytyjskiego. W rezultacie sprawa irlandzka przypadła do rozstrzygnięcia Lloyd George'owi podczas wojny światowej. — Był to okres podatny do kompromisowego załatwienia sprawy, bo z jednej strony społeczeństwo angielskie było oburzone na irlandczyków za to, że ci, stanowiąc wyjątek wśród licznych poddanych wielkiego imperjum, gotowi byli w każdej chwili napaść Anglję z tyłu; z drugiej strony patrjoci irlandzcy się spodziewali właśnie w danej chwili otrzymać od Anglji najwięcej zapomocą wyzyskania położenia wojennego i głoszonych podczas wojny haseł wyzwoleńczych, wskutek czego stawiali żądania bardzo wygórowane.

Zadanie Lloyd George'a komplikowało się i przez to, że w samej Irlandji nie było jedności. Podczas gdy Irlandja południowa głosiła oderwanie się od Anglji, to Irlandja północna czuła się doskonale przy łonie matki angielskiej. Albowiem na północy mieszka ludność pochodzenia szkockiego i angielskiego, wyznająca religję protestancką, w przeciwieństwie do ludności irlandzkiego południa, gdzie ludność jest rdzennie irlandzka i katolicka. Pod względem gospodarczym przemysł północny skazany jest na eksport, a przeto chętnie pragnie wykorzystać stosunki światowe wielkiego mocarstwa. Ażeby nie być zależną od państwa czysto irlandzkiego, Irlandja północna, czyli t. zw. Ulster, zgodziła się na korzystanie z odrębnej autonomji, jakkolwiek „homo rule" nie był jej wcale potrzebny. Stało się to za pomocą aktu z dnia 1920 r. czyli tak zwanego „Governement of Irland Act", według którego Ulster na razie zrezygnował na rzecz Irlandji południowej z trzech hrabstw zachodnich, a dla pozostałych przy nich sześciu hrabstw utworzono parlament z siedzibą w Belfaście. Parlament ten został podporządkowany londyńskiej izbie gmin, gdzie Ulster po dziś dzień posiada 13 deputowanych. Posłowie ci reprezentują ludność półtora miljonów, podczas gdy 26 hrabstw południowych obejmuje ludność w liczbie 3 i pół miljonów.

Ale Irlandja południowa nie poprzestała na takiem załatwieniu sprawy i w dalszym ciągu trwały tam powstania, aż nareszcie w dniu 6 grudnia 1921 roku stanął między Anglją i Irlandją południową nowy traktat, mocą którego ta ostatnia została uznana za wolny stan, w przeciwieństwie do Ulsteru, który nadal pozostał integralną częścią zjednoczonego królestwa. W Dublinie utworzony został parlament złożony z izby niższej i senatu, przyczem armja i policja, poczta, sądownictwo, cła i finanse zostały odseparowane od odpowiednich instytucji angielskich i poddane samodzielnemu zarządowi irlandzkiemu. Wreszcie Irlandja otrzymała prawo samodzielnej reprezentacji dyplomatycznej, poczem ambasador irlandzki wysłany został do Waszyngtonu, tej niezmiernie doniosłej dla narodu irlandzkiego placówki, wskutek licznej ludności irlandzkiej, zamieszkałej w Ameryce i wywierającej tam pewien wpływ na politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Związek z Anglją utrzymywany jest zapomocą namiestnika, przyczem na ten urząd zamianowany został irlandczyk Pozatem Anglja otrzymała pewne prawa w dziedzinie obrony krajowej.

Ale i na ten bardzo korzystny dla irlandczyków kompromis zgodziły się tylko ugrupowania umiarkowane, pozostające pod przewództwem Griffitha i Collinsa, natomiast żywioły nieprzejednane pod kierownictwem de Valery zostały dalej niezłomne w swem żądaniu zupełnego oderwania się od Anglji. Na tem tle na zielonej wyspie zawrzała zaciekła walka wewnętrzna, która przeistoczyła się w formalną wojnę domową. W końcu jednak prezydentowi Cosgravenu udało się pojednać zwaśnione żywioły i zaprowadzić w młodem państwie jaki taki ład.

Ale obecnie wynikły nowe komplikacje. Ulster nie chce uznać umowy z roku 1921. Rząd północny stanął na stanowisku, że wszystkie kwestje dotyczące jego kraju, a zwłaszcza problemy terytorjalne zostały już uregulowane przez akt 1920 r. Na to zapatrywanie rząd londyński mógłby wszakże nie zwracać uwagi, gdyby nie to, że umowa z 1921 r. przewidziała, iż granica między Ulsterem a Irlandją wolną ma być ustalona przez komisję graniczną zgodnie z wolą ludności. Na podstawie odnośnego artykułu umowy (12-go) rząd wolno-irlandzki zażądał teraz zwołania tej komisji, zgłosiwszy zarazem roszczenie do dalszych dwóch hrabstw Tirone i Fermanagh, gdzie większość stanowią nacjonaliści irladzcy. — Natomiast rząd ulsterski powiada, że nie targowałby się o granice, gdyby w Irlandji obowiązywał statut z 1920 r., natomiast wobec obecego państwa musi się bronić wszelkimi środkami. Realnie rząd ulsterski odmawia wysłania swego delegata do komisji granicznej. Jako jedyne wyjście rząd londyński widzi zamianowanie odpowiedniego delegata z własnego ramienia, gdyż w istocie rzeczy samodzielność Ulsteru jest tylko pozorna. Ale sprawa ta weszła na młyn partyjny.

Na szczęście tylko konserwatyści bronią w danej sprawie Ulsteru, natomiast liberałowie podzielają punkt widzenia Mac Donalda, tak, że z powodu tej kwestji rząd bez większości się nie okaże. Zarazem i dla konserwatystów nie jest wygodnem, by z powodu tego punktu przyszło do rozwiązania parlamentu. Ale w sporze tym tkwi sprawa donioślejszej natury. Po odstąpieniu tych dwóch hrabstw Ulster byłby tak mały, że południe wcześniej czy później musiałoby go wchłonąć, zwłaszcza, że rdzenna ludność irlandzka została z niego w swoim czasie wyparta przez gwałty polityczne i wyzysk ekonomiczny. W dodatku żądanie graniczne zostało podpisane przez wszystkie partje irlandzkie, tak, że w razie nieotrzymania tych dwóch hrabstw partja nieprzejednanych podniosłaby znowu głowę pod znanem krwawem hasłem „zemsty za mur graniczny". **Lector.**

Pragmatyka służbowa dla pracowników miejskich w Łodzi.

III.

Obowiązki urzędników są ujęte w projekcie „Pragmatyki" drobiazgowo, co oczywiście na korzyść jej powinno być zapisane. Zastrzeżenie jedynie budzi art. 21, dotyczący przestrzegania tajemnicy urzędowej.

Wspomniany artykuł brzmi, jak następuje: „Urzędnik obowiązany jest zachować w ścisłej tajemnicy wszystkie sprawy, o których wie, dzięki swemu stanowisku służbowemu, lub o których się przy wykonywaniu swych obowiązków służbowych dowiedział".

Przepis ten wywołał ze strony związków urzędniczych protest, któremu nie podobna odmówić słuszności. Związki podnoszą, że przepis ten rodzi nieograniczoną odpowiedzialność urzędnika i stwarza nieznośną atmosferę.

Analizując zasadę tajemnicy służbowej ze stanowiska objektywnego, powiedzieć należy, że ma ona zapobiec gadulstwu urzędników, lecz czynienie w tym celu z urzędnika mumji nie jest bynajmniej konieczne. Ochimowski w pracy p. t. „Prawo administracyjne". przestrzega przed zbytnią pedanterją przy stosowaniu tej zasady i trafnie zauważa, iż zdrowy rozsadek wskazuje granice właściwe. Rozciągnięcie zatem tajemnicy służbowej na wszelkie sprawy, nawet najbardziej błahe, jest jedną z niezbyt szczęśliwych inowacji projektu nowej „Pragmatyki".

Prawa urzędników określają artykuły 22—33. Na uwagę zasługuje postanowienie artykułu 31, iż „wakujące stanowiska w zarządzie miejskim powinien magistrat obsadzać w zasadzie urzędnikami niższych kategorji przez ich awansowanie". Sformułowanie tego projektu jest wprawdzie fatalne, lecz zasada, jaką głosi, bezwzględnie słuszna.

O odpowiedzialności służbowej jest mowa w artykułach 34—41. „Pragmatyka" rozróżnia wykroczenia i występki służbowe, przyczem pierwsze karze upomnieniem, naganą lub grzywną, drugie — przeniesieniem na urząd niższej kategorji lub zwolnieniem z urzędu. W dziale tym roi się od usterek stylistycznych i logicznych. Z tego punktu widzenia należy on do najsłabiej opracowanych części „Pragmatyki".

Następny dział poświęcony jest zmianom w stosunku służbowym i rozwiązaniu tego stosunku (art. 42—47).

Artykuł 42 zezwala na przenoszenie urzędników z wydziału do wydziału bez względu na kategorję służbową, stawiając przytem pewne wymogi, jak istnienie koniecznej potrzeby i uprzednie porozumienie się prezydjum magistratu z ławnikami odpowiednich wydziałów. Zastrzeżenia te są oczywista iluzoryczne, zwłaszcza klauzula konieczności, gdyż o jej istnieniu decyduje to samo prezydjum magistratu, które zarządza przenoszenie. Innemi słowy swoboda przenoszenia urzędników jest w istocie nieograniczona, co naturalnie nie upoważnia do twierdzenia, ani do presumcji, że magistrat będzie jej nadużywał.

Powyższe postanowienie tem różni się od postanowienia dotychczasowej „Pragmatyki", iż rozciąga swobodę przenoszenia na wszystkich urzędników, gdy dawniej urzędnicy pierwszych trzech stopni służbowych nie mogły być w braku ich zgody przenoszeni. Zmiana, o której mowa, spotkała się ze sprzeciwem związków urzędniczych, które są zdania, iż urzędnicy, piastujący kierownicze stanowiska, powinni być zabezpieczeni przeciwko pozbawieniu ich zajmowanego urzędu drogą translokacji, jeśli się chce, aby swe obowiązki wykonywali niezależnie i bezstronnię.

Niewątpliwie takie postawienie sprawy jest najwłaściwsze. Ale z drugiej strony, gdyby nawet omawiana inowacja utrzymała się, złośliwe translokacje wyższych urzędników byłyby mało prawdopodobne, gdyż zbyt niebezpiecznym byłyby precedensem. Hodie mihi, cras tibi — dziś mnie, jutro tobie. Czyż można wątpić, że w razie zmiany kadencji i zwycięstwa grup opozycyjnych nowy zarząd miejski będzie gruntownie likwidował skutki złośliwych przeobrażeń, przez swych poprzedników w dziedzinie stosunków personalno-służbowych dokonanych? Naiwnością byłoby liczyć na pobłażliwość nowych gospodarzy w tym wypadku.

Stosunek służbowy urzędnika stałego może być rozwiązany w myśl art. 44: a) przez dobrowolne wystąpienie tegoż ze służby miejskiej, b) na mocy orzeczenia komisji dyscyplinarnej, c) w razie likwidacji urzędu.

W przepisach przejściowych (art. 70) „Pragmatyka" postanawia, iż w okresie roku od chwili uchwalenia niniejszych przepisów, komisji kodyfikacyjnej przysługuje prawo poddania rewizji poprzednio już wydanych aktów. poruczających lub nominacyjnych i zastrzega, że w wypadkach, gdy nominacja nie odpowiada przepisom nowej „Pragmatyki", komisji kodyfikacyjnej przysługuje prawo zakwestjonowania korzystania przez pracowników miejskich z pełni praw, objętych przepisami „Pragmatyki".

Przepis jest nielogiczny, gdyż od dawnych urzędników, stabilizowanych przez poprzedni magistrat, należy stosować dawne normy, nie zaś nowe, które mogą rozciągać się jedynie na niestabilizowanych jeszcze pracowników. Art. 70 gwałci „prawa nabyte" (iura questita) urzędków stabilizowanych, niema zatem mocy prawnej. Zarzut, iż prawa te zostały nabyte wadliwie, nie dałyby się utrzymać, gdyż stabilizacje ustanawiał magistrat na podstawie uchwały rady miejskiej z dn. 21 grudnia 1921 r., wzywającej go do „natychmiastowego stabilizowania tych z pośród pracowników miejskich, których dotychczasowa praca daje bezwzględną rękojmię, że dalsze pozostawanie ich na stanowisku jest pożądane".

Sprawa powyższa jest przedmiotem namiętnego sporu pomiędzy związkami pracowniczemi a magistratem. Odblaskiem jego są pełne goryczy słowa, wypowiedziane pod adresem magistratu w t. zw. „Poprawkach" związkowych. Czytamy tam: magistrat obecnej kadencji dowodzi, że magistrat poprzedniej kadencji kierował się przy stabilizacji pracowników miejskich względami partyjnemi, że zaliczał w poczet pracowników stabilizowanych ludzi, nie posiadających odpowiednich kwalifikacji, że należy wobec tego biura zarządu miejskiego oczyścić z niedołęgów i nieuków. Czy związki mają jednak gwarancję, iż przy rewizji aktów stabilizacyjnych magistrat obecnej kadencji nie będzie się również kierował względami partyjnemi? Absolutnie żadnej. Magistrat obecnej kadencji mianuje na stanowiska ludzi, nie posiadających odpowiedniego poziomu wykształcenia oraz przyjmuje do pracy analfabetów i obcokrajowców.

Można mieć zastrzeżenia przeciwko argumentacji związków, lecz przyznać trzeba, że zasada kwestjonowania uchwał poprzednich kolegjów jest w najwyższym stopniu niezdrowa i w dalszych skutkach niebezpieczna. **S. P.**

Dzieci na filmie.

Jack Coogan - mały człowiek do wielkich interesów.-- Napływ dzieci do wytwórni filmowych. -- Dziecko, jako wychowawca moralny tłumów. -- Nowa era w sztuce przemysłu kinematograficznego.

Jeden z moich znajomych w New Jorku przysyła mi bardzo często ilustrowane pisma, odzwierciadlające w obrazkach życie Ameryki.

W jednem z takich pism widziałem fotografję Jacka Coogana, stojącego obok worka z dolarami (miljon dolarów!!!).— Pieniądze te zebrał młodociany artysta w czasie swej podróży po Stanach Zjednoczonych i całą tę sumę przeznaczył dla biednych dzieci Europy.

Inna fotografja przedstawia śliczny pałac w najpiękniejszym parku w Los Angelos — podarunek Jacka Coogana dla rodziców.

Na trzecim obrazku widziałem małą, śliczną dziewczynkę, która jest sierotą i którą Jack Coogan przygarnął do siebie, oddając ją pod opiekę swych rodziców. Coogan oświadczył jednemu z dziennikarzy, że bardzo kocha swą przybraną siostrzyczkę, której na imię Pascilla-Dean-Moran i zamierza ją wkrótce również wprowadzić do filmu.

Taką rolę odgrywa ten mały człowiek o którym codziennie rozpisują się dzienniki całego świata.

Poglądy dziewięcioletniego artysty na życie ,sztukę i wydarzenia z ostatniej doby są skrupulatnie podchwytywane przez prasę i stanowią główny temat do salonowych rozmów.

Wątpię, czy inny artysta — tak samo ceniony i wielki jak mały Jack — mógłby się poszczycić tak znacznem powodzeniem, wątpię czy ktokolwiek prócz Coogana mógłby w ciągu krótkiego czasu zebrać miljon dolarów dla głodujących dzieci.

I któż odgadnie jaką rolę odegra ten mały człowieczek przy najbliższych wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych? Może każdy z kandydatów będzie się starał o pozyskanie sympatji młodocianego artysty, ażeby przez jego protekcję wkraść się w łaskę ogółu?

Jack Coogan umie być również marnotrawcą. Kupuje luksusowe dywany, obrazy, książki, bižuterję. Niedawno Coogan zawiadomił policję, że skradziono mu brylantów na sumę 10 tysięcy dolarów. Coogan napisał również książkę o filmie. Coogan posiada własnego sekretarza, do radców prawnych oraz kilku reżyserów.

Wszystkie matki, które mają małe dzieci, zazdroszczą z pewnością rodzicom Coogana, czytając powyższe wiadomości. Zaczną obserwować bacznie swe dzieci, zaprowadzą je do kinematografu, by przyjrzeły się grze małych artystów — i codzień zgłaszają się do dyrektorów wytwórni filmowych z prośbą o przyjęcie syna lub córki do zdjęć kinematograficznych.

Zresztą, wszystkie wytwórnie filmowe bardzo chętnie przyjmują zdolne dzieci, szukają nawet małych artystów, bo film z dzieckiem ma dziś powodzenie.

Pisma francuskie przed kilkoma dniami umieściły wielkie ogłoszenie pewnej dyrekcji filmowej, która poszukiwała chłopca do odegrania głównej roli na następujących warunkach: „Wysokość: 1 do 1 i jedna czwarta metra. Wiek od 6 do 10 lat. Wynagrodzenie takie samo, jakie otrzymuje rutynowany artysta filmowy".

Stoimy w obliczu nowego objawu — za kilka lat film zostanie opanowany zupełnie przez dzieci.

Minęły już czasy, gdy dyrektor teatru suszył sobie głowę nad tem, ażeby znaleźć wśród dorosłych artystów odpowiednie talenty do odtworzenia roli dzieci w „Niebieskim ptaku" Maeterlincka!

Dziś należy tylko ogłosić w pismach, że poszukuje się chłopca i dziewczynki do odegrania ról w sztuce Maeterlincka, a kandydaci znajdą się napewno!

Dzieci stają się bardzo groźną konkurencją dorosłych artystów filmowych.

W Niemczech dzieci odgrywają w sztuce filmowej bardzo ważną rolę i policja musiała wydać rozporządzenie, zabraniające dzieciom poniżej trzech lat występów na ekranie.

Dyrektorzy wytwórni filmowych są bardzo zmartwieni tem, że nie wolno im angażować dzieci poniżej 3-ch lat. Film bez dzieci nie ma racji bytu! Niemowlęta nawet w niektórych obrazach odgrywają główną rolę.

O tem, jak zgubnie wpływają na rozwój umysłowy i moralny dziecka występy na srebrnym ekranie — wiedzą chyba wszyscy — wystarczy tylko przyjrzeć się zbliska zakulisowemu życiu tych dzieci.

Tymczasem w Monachjum występuje na filmie dwuletni artysta Hans Greiner, który wykazał już, nawiasem mówiąc, wybitny talent aktorski.

W Szwecji występuje sześcioletnia Ann Britt Ohlsson w głównej roli w obrazie „Anna Klara i jej siostry".

A młodszy Douglas Fairbkans, Stina, Kage, Marja de Zazzo i tylu innych?

Te maleństwa muszą nietylko występować, ale codzień nagabywane są przez reporterów dziennikarskich, którzy męczą je pytaniami o różnych spółczesnych zagadnieniach i dzieci muszą się interesować wszystkiem, muszą w tak młodym wieku poznawać życie, by móc odpowiadać na pytania.

Niektóre dzieci uważają swe występy za pewien rodzaj przyjemności — „l'art pour l'art".

Peter Eysoldt, syn wielkiej artystki dramatycznej Gertrudy Eysoldtowej, ma zaledwie dwanaście lat i odznacza się jako doskonały artysta filmowy.

Peter ma zamiar jednak zostać inżynierem i zawód aktorski traktuje jako rodzaj przyjemności.

Obraz filmowy ma zadanie krzewienie cnót wśród widzów, kultywowanie piękna i szerzenie prawdziwej poezji — a tego mogą nas nauczyć tylko dzieci! Zbliżają się więc nowe czasy!

Dziecko stanie się wychowowcą narodów, dziecko stworzy nową sztukę, dziecko stanie na czele postępu i cywilizacji!

Ale to jest tylko odwrotna strona medalu!

Bo obok tych walorów — wskutek brutalnego zetknięcia się z życiem dziecko może zatracić swą świętość uczucia — stać się — jak ludzie dorośli — manekinem.

P. K.

Wśród srebrnych cieni.

—x—

Teatr „Casino"

Znajoma z ulicy.

Drugi z rzędu obraz, który złożył się na imponujące otwarcie tegorocznego sezonu w „Casinie" — to „Znajoma z ulicy" dramat obyczajowy w 7-miu aktach.

Rolę główną kreuje w tym filmie zna na artystka amerykańska, Elsie Fergusson, która posiada niepospolity dar przykuwania do wejściowej smukłej postaci oczu widzów.

Akcja toczy się wartko i porywa za sobą całą widownię, która z zapartym oddechem śledzi rozwijanie się węzła dramatycznego.

Iście amerykańskie pomysły reżyserskie stawiają ten obraz na poziomie, który zdobyć mogą tylko pierwszorzędne wytwórnie kinematograficzne.

Co najbardziej pociąga w tem filmie łodzianki — to pierwszy akt, który jest obszernym przeglądem ostatniej mody.

Muzyka pod dyrekcją Lt Kantora, jak zwykle, doskonała.

Cines.

FELJETON

B. COLINS.

Gościnność.

—II—

Otrzymałem następujący list od mego przyjaciela, który był właścicielem hotelu:

— „Kochany przyjacielu!

Dlaczego nie przyjeżdżasz do mnie? Hotel mój mieści się na obszernym placu, ślicznie zadrzewionym. Wokoło rozpościerają się malownicze góry, piękne jeziora, zielone doliny. Zobaczysz, nie pożałujesz tego!... W moim hotelu mieszkają najwięksi arystokraci z całego świata... Przez całą noc grają w karty.. Można coś na tem zarobić... Musisz natychmiast przyjechać... Kobiety — cacko.. Możesz sobie wybrać, jaka ci się podoba: murzynka, włoszka, niemka, angielka, rosjanka, polka, żydówka, chinka, japonka... Nie brak równieź kobiet porządnych... Zresztą, przyjedź — to zobaczysz!...

Czekam z niecierpliwością.

Twój
Jerzy Brown.

Po przeczytaniu powyższego listu, spakowałem wszystkie manatki, wsiadłem do dorożki i pojechałem na dworzec.

Pociąg był przepełniony.

Kobiety z koszykami, mężczyźni z bańkami od mleka, dzieci z zabawkami — a wszyscy opowiadali głośno swe przygody, w jaki sposób dostali się do przepełnionego wagonu.

Stałem w kącie, przyciśnięty do kosza z kurami, które uwzięły się na moją nową marynarkę i chciały ją rozszarpać w kawałki.

O godzinie dziesiątej w nocy zajechałem szczęśliwie do mego przyjaciela.

Na stacji znowu ścisk, gwar, rumot i hałas.

Ludzie się całują, ściskają, depczą na wzajem po odciskach, następują gorące przywitania, owacje, gratulacje itd.

Mój przyjaciel już czekał na mnie. Podszedł do mnie z otwartemi ramionami i mocno mnie uściskał. Wsiedliśmy do bryczki — i pojechaliśmy do hotelu.

Wieczór był śliczny. Księżyc oblewał nas srebrzystą poświatą.

W ustach miałem pełno kurzu.

Na twarzy miałem pełno sadzy. Byłem zmęczony i senny.

Nareszcie, jesteśmy w hotelu!

Jestem okropnie głodny — akurat zaplanowałem żywność.

Zrezygnowany chciałem się położyć do łóżka spać — wszystkie pokoje w hotelu były zajęte.

— Ale to nic... — rzekł mój przyjaciel — woda wyschła w studni z powodu upałów... Zapasy nasze zjedli goście... Łóżka zajęte przez przyjezdnych okropne przepełnienie w hotelu.

— No, dobrze, więc cóż ja zrobię?.. Przecież pisałeś, że... Gdybym wiedział, że niema dla mnie miejsca, przyjechałbym innym razem... Albo wcalebym nie przyjechał...

— Nie martw się, mój kochany, pora dzimy sobie jakoś... Posiedziemy do trzeciej w nocy przed hotelem, na ławce... Taka śliczna noc... O trzeciej w nocy podziemy sobie na spacer... Potem wykąpiemy się w pobliskiej rzeczułce... O siódmej zrana goście już wstają... Wtedy będziesz się mógł położyć...

— O siódmej zrana?..

— To niewygodnie troszkę, prawda? Nie szkodzi... Myśmy się już przyzwyczaili...

— Ale ja się nie będę mógł przyzwyczaić...

— W takim razie możebyś się udał do mojego przyjaciela.. Ten ma hotel.. Mieszka niedaleko... Pójdziesz do niego i powiesz, że ja cię przysłałem...

— A gdzie ja będę jadł?...

— Możesz u niego jeść... Tak... on ci nie odmówi... Ja sam świetnie gotuje... Ma bardzo dobre przysmaki...

Trudno!... Musiałem się zgodzić.

Spałem w pobliskim hotelu, stołowałem się w jakiejś restauracji.

Po upływie dwóch tygodni — postanowiłem wyjechać...

Przy pożegnaniu zapytałem mego przyjaciela:

— Słuchaj, więc komu mam płacić?

— Komu? Oczywiście, że mnie! Przyjechałeś przecie żdo mnie! Zaprosiłem cię listownie! Oczekiwałem cię na stacji... Całowaliśmy się przecież — należy mi się więc pieniądze!

— Ile?

— Ponieważ nie spałeś u mnie i nie jadłeś, policzę ci za te dwa tygodnie 200 złotych... Od innych biorę 300 zł...

Zapłaciłem mu 200 złotych.

— A dla służby nic nie zostawisz? — zapytał mój przyjaciel.

— Dla służby?... Przecież ja wcale nie znam?... Nie wiem jak ona wygląda!

— Tak już musi być... Chociaż 50 złotych!

Zostawiłem mu jeszcze 50 złotych.

Odprowadził mnie do bramy i rzekł:

— No, byłeś zadowolony z przyjazdu?

— Oczywiście... bardzo nawet... — odrzekłem, usiłując się uśmiechnąć do brotliwie.

— A widzisz? Wiedziałem, że będziesz zadowolony, gdyż w przeciwnym razie nie pisałbym po ciebie...

Tłum. B. F.

Wiadomości bieżące.

WRZESIEŃ
27
SOBOTA

Dziś: Koz, i Dam.
Jutro: Wacława Kr.
—:—
Wschód słońca o g. 5.18
Zachód o g. 6.00
Wsch. księżyca o g. 5.17 pp.
Zachód o g. 2.58 pn.
Długość dnia 15.47
Ubyło dnia g. 2.35

Premjówka dolarowa.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: 40 tys. dolarów, przeznaczone są na główną premję w ciągnieniu dn. 1 października. To też objawiło się znaczne zapotrzebowanie obligacji w banku Polskim, PKO. oraz w bankach prywatnych. Zaznaczyć należy, iż gdy dawniej obligacje premjowo nabywano pojedyńczemi sztukami, obecnie przeważają zapotrzebowania większe.

DZIŚ SKLEPY ŻYWNOŚCIOWE OTWARTE BĘDĄ DO 10 G. W.

W myśl zezwolenia ministerstwa pracy w dniu dzisiejszym żydowskie sklepy z mięsem, drobiem, rybami i pieczywem otwarte będą od godz. 7 do g. 10 wiecz.

LICYTACJA W MAGAZYNACH CELNYCH.

Dnia 30 b. m. w tutejszych magazynach celnych na stacji Łódź - Fabryczna odbędzie się publiczna licytacja towarów przybyłych z zagranicy, a niewykupionych w terminie przez odbiorców. Byłoby pożądane, by licytacjami temi zainteresował się szerszy ogół i sfery kupieckie. p.

Zakończenie kursu metodyczno-praktycznego. W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczyste zakończenie kursu metodyczno-praktycznego dla kandydatów na nauczycieli.

Absolwenci udadzą się do szkoły powszechnej im. Piłsudskiego przy ul. Zagajnikowej, gdzie nastąpi rozdanie świadectw przez inspektora Skowrońskiego.

Używajcie cechowanych miar. W związku z rewizjami narzędzi mierniczych (wagi, odważniki, przymiary i pojemniki) dokonywanemi obecnie w zakładach handlowych i przemysłowych przez urząd miar i funkcjonarjuszy p. p. otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż do końca roku bieżącego ważne są jedynie cechy z 22, 23 i 24 roku.

Wobec zdarzających się ciągle przy rewizjach wypadkach tłomaczenia się nieznajomości prawa, przypominamy, iż nietylko nie wolno posługiwać się niecechowanemi narzędziami mierniczemi, ale i przechowywać je pod karą wysokiej grzywny.

Należy zaznaczyć, iż miesięcznie urząd miar przekazuje sądowi do 200 podobnych spraw. (b)

Obiady drożeją. W ostatnich dniach znów podrożały ceny we wszystkich restauracjach łódzkich.

Jeśli dotychczas w niektórych restauracjach wydawano obiady z 4-ch dań za 3 zł., to obecnie cenę tę podniesiono o 50 groszy. (b)

Ceny rynkowe. Wczorajsze ceny na rynkach łódzkich były następujące: Mleko słodkie 25 gr. litr, śmietana kwarta 1.80 gr., twaróg litr 55 gr., ser prasowany klg. 70 gr., masło osełkowe klg. 3.50 gr. do 4 zł., jajka mendel 1.50 gr., kartofle ćwiartka 1.20—1.40 gr., marchew kopa 1.50—1.60 gr., buraki kopa 1.50 gr., pietruszka od 3—4 zł., kapusta 6—12 zł., ogórki kopa 2.50—4 zł., pomidory klg. 30—40 gr., kalafjory sztuka 20—80 gr., cebula pud 5 zł., gęś 3.50—4.50 zł., kaczka 2—3.75 gr., kura 3—4.50 gr., siano I gat. 6.50—7 zł., II gat. 5.20 zł., III gat. 4.80 zł., koniczyna pud 9 zł., słoma prosta 4.50—5 zł. (p)

Przeniesienie biur klasowego związku włókniarzy. (w) Z dniem 20 b. m. biura zw. kl. oddział 4 „Helenów" Sienkiewicza 9 i oddz. 8 „Śródmieście", Sienkiewicza 79 przeniesione zostały do gmachu okr. kom. zw. zaw. ul. Prez. Narutowicza 50

Firmie Bracia Kaszub z powodu zgonu Ich ojca

b. p. IZRAELA

wyrażają współczucie

Personel i majstrowie f-my Bracia Kaszub.

228—1

Rodzinie przedwcześnie zmarłego b. p.

Samuela Gliksmana

wyraża głębokie współczucie firma

S-owie I. L. Safraja i B. Kronenberg.

Współwłaścicielowi naszej firmy Kalmanowi Kaszubowi wyrażają z powodu śmierci

Ojca

najgłębsze współczucie

Bau i Kryłowiecki.

232—1

Naszemu szefowi p. Kalmanowi Kaszubowi wyraża z powodu zgonu **OJCA** najszczersze współczucie

Personel firmy Kaszub, Bau i Kryłowiecki.

231—1



TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj popołudniu o godz. 4-ej dla młodzieży szkolnej „Śluby panieńskie". Wieczorem urocza komedja Niecodemiego „Gałganek" z p. Jarkowską w roli tytułowej i z p. Nowakowskim w roli inżyniera Fanti. Gra tej głównej pary, jakoteż cały zespół artystyczny, biorący udział w tej sztuce, a mianowicie panie Rozwadowiczowa i Wernisówna, oraz pp. Fabisiak, Kliszewski, Komornicki i Wybrański, zyskali zasłużone uznanie prasy i zbierają co wieczór entuzjastyczne oklaski. Sztuka, grana bez suflera, jest wedle jednej z recenzji łódzkich najlepiej wystawioną rzeczą z dotychczasowego repertuaru.

DZISIEJSZY KONCERT WIKTORJI KAWECKIEJ.

Dziś, w sobotę o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany koncert Wiktorji Kaweckiej z udziałem pianistki Róży Etkinówny oraz barytona bohaterskiego Konstantego Kruglowskiego. W programie arje, pieśni, duety, utwory fortepianowe oraz gwizd nastrojowych pieśni Kaweckiej.

WIECZÓR VERY KARALLI.

Słynna gwiazda kinematograficzna oraz primabellerina b. teatrów rosyjskich Vera Karalli przyjeżdża do Łodzi i wystąpi w sali Filharmonji w środę, dnia 1 października o godz. 8.30 wieczorem. — Występy Very Karalli wzbudzają we wszystkich miastach Europy niebywały podziw i entuzjazm wśród publiczności.

RADJO-KONCERTY W ŁODZI.

Zawdzięczając energji i staraniom dyrektora miejskiej galerji sztuki p. M. Dienstl-Dąbrowy, od dnia dzisiejszego w lokalu galerji sztuki (park im. H. Sienkiewicza) odbywać się będą codziennie radjo-koncerty. Początek koncertów o godzinie 7 wieczór. Dla posiadaczy rocznych biletów wejścia bezpłatne; od pozostałych osób pobierana jest opłata, z której 30 proc. p. Dienstl-Dąbrowa przeznacza na komitet pomocy dla najbiedniejszych.

We wtorek, dnia 30 b. m. o godzinie 12-ej w południe nastąpi w odnowionym i roszerzonym pomieszczeniu galerji sztuki otwarcie wystawy inauguracyjnej, która obejmie około 400 dzieł pierwszorzędnych mistrzów.

—x—

Kronika policyjna.

—o—

FAŁSZYWE 50 GROSZY.

Zamieszkały przy ulicy Krakusa nr. 6 Rudolf Krotschwil zameldował, że w sklepie przy ulicy N.-Pabjanickiej nr. 17 wydano jego 10-letniej córce 2 fałszywe monety 50 gr.

PRZYWŁASZCZENIE.

Franciszek Mucha wypożyczył sobie rower u Wilhelma Tima, który to sobie przywłaszczył. Muchę osadzono pod kluczem. Rower przedstawia 70 złotych. (as).

KRADZIEŻ INWENTARZA.

Ze stajni Teodora Kotlina wł. wozów asenizacyjnych Polna-Droga 1 skradziono uprząż z koni i skórę, wartości 500 zł. (as).

B. P.

Leopold Drutowski

zgasł po długich i ciężkich cierpieniach dn. 26 bm., przeżywszy lat 54.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w niedzielę, dn. 28 b. m. o godz 11 rano z domu żałoby przy ul. Juljusza 4, o czem zawiadamiają krewnych i życzliwych zrozpaczeni tym ciosem

Żona, córka, syn i rodzina.

Uprasza się o nieskładanie wizyt kondolencyjnych.

Magistrat zamierza zreorganizować domy noclegowe.

gdyż obecnie lokale nie odpowiadają swemu celowi.

W związku z uwagami „Expressu wieczornego" w sprawie miejskich domów noclegowych — oddział prasowy magistratu nadsyła nam następujące informacje:

W roku 1922 wydział opieki społecznej otworzył dwa przytułki noclegowe — dla mężczyzn przy ul. Łagiewnickiej nr. 25 na 60 miejsc i dla kobiet przy ul. Głównej nr. 62 na 50 miejsc.

Zadawano sobie wówczas sprawę, że lokale te nie są odpowiednie, jednak z braku innych, wydział zmuszony był urządzić w nich domy noclegowe, traktując je jako prowizorjum do czasu wynalezienia innych lokali wzgl. pobudowania przez miasto specjalnych domów noclegowych.

Do m. października r. ub. liczba noclegowców była nieznaczna. Do chwili wejścia w życie ustawy o opiece społecznej z dnia 16 sierpnia 1923 roku wydział mógł przeciwdziałać zbytniemu nagromadzeniu noclegowców przez wysyłanie do gmin przynależności osób bez określonego zajęcia lub niechcących pracować.

Obecne przepełnienie przytułku wywołane zostało — z jednej strony — kryzysem przemysłowym, z drugiej zaś — przepisami ustawy o opiece społecznej, zabraniającemi wysyłania do gmin osób, zamieszkujących w Łodzi dłużej niż rok.

Wydział opieki społecznej, zdając sobie sprawę z obowiązków, jakie nakłada na samorząd m. Łodzi ustawa o opiece społecznej, wystąpił do magistratu z projektem pobudowania wzorowych domów noclegowych — jednego przy nowo wybudowanej łaźni miejskiej przy ul. Wodnej, — drugiego przy ul. Przędzalnianej nr. 60 oraz domu pracy.

Plan domu noclegowego przy ulicy Przędzalnianej został już opracowany przez wydział budownictwa i magistrat w najbliższym czasie przystąpi do jego realizacji.

Pozatem dodać należy że:

1) noclegowcy, chcący korzystać z noclegu przez czas dłuższy, muszą przedstawić odpowiednie zaświadczenie o zarejestrowaniu w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy;

2) noclegowcy bezrobotni otrzymują posiłek bezpłatny z kuchen wydziału opieki społecznej (z powodu szczupłości lokalu posiłek na miejscu wydawany być nie może);

3) noclegowcy otrzymują bezpłatne bilety do zakładów kąpielowych miejskich.

Maturzyści rocznika 1903 nie otrzymają odroczeń.

Nowe zarządzenie władz wojskowych.

Aczkolwiek nowa ustawa o służbie wojskowej jeszcze nie weszła w życie, to jednak par. 53 tej ustawy o odroczeniach już obowiązuje.

Główna różnica między dotychczasowemi przepisami, w kwestji ulg odroczeniowych, a nowemi przepisami polega na tem, że w myśl tych ostatnich odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem przysługuje nietylko jednym żywicielom rodzin i osobom odbywającym studja teoretyczne, lecz także:

1) pewnym osobom odbywającym studja praktyczne jak to: osobom z wykształceniem średniem lub wyższem, odbywającym zagranicą praktykę w zakładach handlowych, rolniczych lub przemysłowych; oraz uczniom terminującym w rzemiośle u majstrów cechowych,

2) właścicielom odziedziczonym w linji a nie przekraczających trzykrotnie takiego dochodu, o ile prowadzą te gospodarstwa samodzielnie, jako jedynie źródło utrzymania.

Drobiazgowe przepisy w tej sprawie zostały przesłane do PKU. b.

***

Władze wojskowe wydały zarządzenie, według którego odroczenia służby wojskowej, przysługujące uczącej się młodzieży, nie odnoszą się do maturzystów kończących szkołę średnią w roku, w którym przypada ich powołanie do armji czynnej. b.

Nawet hurtownicy skarżą się na gospodarkę monopolu tytoniowego

Głód tytoniowy wzmaga się z dnia na dzień.

Onegdaj udała się do generalnej dyrekcji monopolów tytoniowych w Warszawie delegacja związku hurtowników tytoniowych woj. łódzkiego w składzie pp. Marcinowskiego (firma „Granit"), Pawlaka (Tomaszów), Truka (Pabjanice), Bogusa (w imieniu inwalidów ulicznych sprzedawców) i Piątkowskiego (firma „Wojpol") z poniżej przytoczonym memorjałem.

Właściciele hurtowni tytoniowych woj. łódzkiego jednomyślnie postanawiają na organizacyjnem zebraniu w dniu 21 września 1924 r. powołać do życia „Wojewódzki związek hurtowni tytoniowych" celem stworzenia instytucji, która w porozumieniu z władzami monopolowemi i skarbowemi stałaby na straży sprawnego funkcjonowania hurtowni tytoniowych przy równoczesnem prowadzeniu przez swoich członków uczciwego handlu wyrobami tytoniowemi.

W związku z obecną krytyczną sytuacją, spowodowaną brakiem wyrobów tytoniowych, zebrani uważają za konieczne stworzenie powyższej instytucji, która nietylko w chwili obecnej, lecz i w przyszłości stałaby na straży racjonalnego prowadzenia handlu wyrobami monopolowemi. Dzisiejsza sytuacja przedstawia się nad wyraz niekorzystnie, gdyż wszystkie hurtownie, znajdujące się na terenie woj. łódzkiego przy skąpym obrocie przy braku towarów pracują z ogromnym deficytem bilansowym, handel hurtowy przedstawia się tragicznie z powodu niemożności pokrycia własnych kosztów utrzymania lokalu i personelu, a nie mogąc obsłużyć przydzielonych detalistów, jesteśmy świadkami niezdrowego handlu, co doprowadza do nadużyć przez niesumiennych spekulantów, jak np. nielegalne sprowadzanie zagranicznych wyrobów tytoniowych z Gdańska i t. p.

Niezależnie od powyższego zebrani stwierdzają niedostateczne przysyłanie przydziału papierosów i tytoniu dla okręgu łódzkiego bez uwzględnienia zapotrzebowania tutejszych palaczy na papierosy ustnikowe i dlatego zwracają się z prośbą do kompetentnych władz już chociażby ze względu na ogromną konsumcję wyrobów tytoniowych w przeszło półmiljonowem przemysłowem mieście Łodzi i okolicy, zamieszkałej przez przeszło 3 miljony mieszkańców.

Wobec powyższego zebrani przedkładają jednomyślnie uchwaloną rezolucję:

Biorąc pod uwagę ciężkie położenie na rynku tytoniowym w Łodzi, spowodowaną zbyt skromnym przydziałem wyrobów tytoniowych przez generalną dyrekcję monopolu tytoniowego i niedostateczną produkcję rządowej fabryki w Łodzi, wojewódzki związek hurtowni tytoniowych, chcąc zaradzić niezdrowej spekulacji, uprawianej przez samozwańczych hurtowników — zawodowych handlarzy detalistów, prosi o jaknajszybszą interwencję w tym kierunku. Równocześnie prosi uprzejmie o zmianę sposobu wpłacania na bezpośrednie składanie należności za towar do kasy fabryki bez pośrednictwa P.K.O., co naraża na straty hurtowników, wpłacających gotówkę z góry, a czekających niejednokrotnie po kilkanaście dni na odbiór towaru.

Tyfus upodobał sobie nasze siedliska.

Władze miejskie i administracyjne winny rozpocząć energiczną walkę z antysanitarnym stanem domów.

Według otrzymywanych przez wydział zdrowotności publicznej sprawozdań, epidemja tyfusu brzusznego w Łodzi nie słabnie. Oddział sanitarny, niezależnie od stosowanych dotychczas środków walki z tyfusem brzusznym, polecił miejskiej izbie odkażającej przeprowadzić dezynfekcję ustępów w tych domach, gdzie zdarzyły się wypadki tyfusu. Prócz tego wydział zdrowotności publicznej co kilka dni wysyła do komisarjatu rządu spis domów, gdzie zaszły wypadki zachorowań na tyfus brzuszny, celem zbadania przez policję państwową stanu sanitarnego posesji i w razie zauważenia przekroczeń sanitarnych pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej.

Wydział zdrowotności publicznej apeluje do ludności Łodzi, aby — nie czekając na zachorowanie kogoś z najbliższego otoczenia — przyjmowała szczepienia ochronne pod postacią pastylek i pigułek, które można nabywać w wydziale zdrowotności publicznej (Plac Wolności nr. 2) dział sanitarny.

KONCERT — RAUT.

KS. Concordia, którego ranty cieszyły się i w ubiegłych latach prowadzeniem urządza w dniu dzisiejszym w sali stow. Handlowców Al. Kościuszki 21, zabawę taneczną, poprzedzoną bogatym programem.

ŁÓDZKIE ZŁODZIEJKI NA WYSTĘPACH W WARSZAWIE.

Jak się dowiadujemy, dwie elegancko ubrane damy wykradły w składzie ram Liekiermana w Warszawie Leszno 14, szufladkę z blankietami i markami. Jedna z pracowniczek sklepu poznała owe damy i poleciła je zaaresztować przyczem okazało się że są to Zejndla Weis i Madel Wszedobylska, znane złodziejki z Łodzi, które wyjechały na gościnne występy do Warszawy.

NIEFORTUNNY MECHANIK.

Gdy straż pożarna była zajęta gaszeniem ognia przy ul. Pańskiej, została zaalarmowana, iż w posesji pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej nr. 83, wpadł do studni jakiś mężczyzna.

Przybyły drugi oddział straży ogniowej wydobył ze studni 33-letniego Mieczysława Jaworskiego, zamieszkałego przy ul. Przędzalnianej nr. 93, pracownika wydziału budowlanego magistratu m. Łodzi, który, jak się okazało zajęty był reperacją studni.

Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanemu obecny przy wypadku lekarz pogotowia. p.

SPRAWY ROBOTNICZE.

—:o:—

2.500 robotników otrzyma dziś zapomogi.

Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w sobotę, dnia 27 bm. w godzinach od 9 i pół rano do 3 i pół po południu będzie uskuteczniona wypłata 4, 5 i 6 rat zasiłku bezrobotnym w następujących biurach:

1) Biuro wypłat, ul. Ogrodowa 28, nowo wybudowana szkoła Tow. Akc. I. K. Poznański; czynne będą 2 kasy: 1 kasa — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 3251 do 3500; 2 kasa —dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 3501 do 3800;

3) Biuro wypłat Helenów, czynne będą 3 kasy: 1 kasa — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 3251 do 3500; 2 kasa — dla bezrobotnych posiadających numerki rejestracyjne od 3501 do 3800;

4) Biuro wypłat ul. Rokicińska 58, 1 p. dom Widzewskiej Man. Bawełnianej dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 3251 do 3460;

5) Biuro wypłat Wodny Rynek — dla bezrobotnych, zarejestrowanych w 4 Biurze Rejestracyjnym i posiadających numerki rejestracyjne od 3461 do 3750;

6) Biuro wypłat ul. Pańska 106, fabryka K. Eiserta — dla bezrobotnych posiadających numerki rejestracyjne od 3001 do końca;

7) Biuro wypłat ul. Piramowicza 5, prawa oficyna, 2 p. — dla bezrobotnych zarejestrowanych w 7 Biurze Rejestracyjnem i posiadających numerki rejestracyjne od 3251 do końca;

9) Biuro wypłat ul. Wólczańska 253, parter, — dla bezrobotnych posiadających numerki rejestracyjne od 3251 do 3800.

2, 5, 8 i 10 Biura rejestracyjne nie są wyżej wymienione, ponieważ nie zarejestrowały odpowiedniej liczby bezrobotnych. W celu umożliwienia magistratowi sprawnej wypłaty zasiłków, wzywa się osoby zainteresowane, aby zgłaszały się po ich odbiór do poszczególnych kas z takiem wyliczeniem, żeby bezrobotni, posiadający pierwsze sto kolejnych numerów, przybywali o godzinie 9 i pół rano, środkowe sto numerów — koło 12 w południe, końcowe zaś numery — koło 2 po południu.

Podkreśla się, że wypłaty odbywają się podług kolejnych numerów kart rejestracyjnych, posiadanych przez bezrobotnych, którym w danym dniu wyznaczono wypłatę zasiłku, nie zaś podług kolejności przybycia; przybywanie przeto zawcześnie niepotrzebnie powoduje tworzenie się ogonków, a przybywanie po terminie uniemożliwia sprawność wypłaty.

Każdy bezrobotny otrzyma zapomogę po okazaniu dowodu, stwierdzającego tożsamość osoby (dowód osobisty, paszport, legitymacja i tp.), książeczki obrachunkowej oraz numerku, wydanego przy rejestracji.

Dla informacji osób zainteresowanych podaje się, że bezrobotni, którzy 2 i 3 ratę zasiłku otrzymali, mają tylko wówczas prawo do 4, 5 i 6 raty, o ile utracili pracę przed 11 lipca rb.; jeśli utracili pracę po 11 lipca a przed 18 lipca rb., mają prawo tylko do 4 i 5 raty; jeśli natomiast utracili pracę po 18 lipca a przed 25 lipca rb., mają prawo wyłącznie do 4 raty.

Dla bezrobotnych, którym wypłacono tylko 3 ratę zasiłku, przesuwa się wyżej podane terminy o tydzień naprzód, dla tych zaś osób, które dotychczas żadnej zapomogi nie otrzymały, o dwa tygodnie naprzód.

Władze administracyjne i policyjne zainteresowały się zajściami u Gajera.

Jak już donosiliśmy w fabryce Geyera wynikł zatarg na tle wydalenia ślusarza, przyczem podczas interwencji 2-ch robotników u kierownika fabryki p. Pietrykowskiego, ten ostatni groził robotnikom rewolwerem, a nawet wynikła bójka.

Konferencja w tej sprawie w inspektoracie pracy spełzła na niczem, gdyż inspektor pracy nie mógł nakłonić firmy do przyjęcia z powrotem wydalonych robotników.

W związku z tem sekretarz okręgowej komisji związków zawodowych p. Łatkowski zwrócił się do komisarza rządu p. Iżyckiego z prośbą o interwencję.

P. Łatkowski wskazał, iż firma prawdopodobnie dlatego zwolniła tych robotników, gdyż należała się im już emerytura, a tego firma chciała uniknąć.

P. Ł. wyjaśnił również, iż p. Pietrykowski, który pracował w Ameryce w zakładach Forda przybył do Łodzi właśnie po to, by wprowadzić pewne inowacje w fabryce, a obecnie zajmował się jedynie wydaleniem niewygodnych dla firmy robotników.

To samo czynił on poprzednio w fabryce Johna, skąd wydalono robotników którym przysługiwała już emerytura.

Wobec powyższego p. Łatkowski prosił p. komisarza o poczynienia kroków, by p. Pietrykowski został wydalony, a zredukowani robotnicy otrzymali napowrót pracę i w tym sensie złożył też p. komisarzowi p. Ł. odpowiedni protest.

W odpowiedzi p. komisarz Iżycki oświadczył, iż zainteresował się p. Pietrykowskim w związku ze zajściem w fabryce i z polecenia jego kierownik 12 komisarjatu komisarz Ułaszewski wszczął w tej sprawie dochodzenie. Równocześnie p. komisarz Iżycki telefonicznie porozumiał się z komisarzem Ułaszewskim, który oświadczył mu, iż sprawa zajścia w fabryce Geyera przesłana została do prokuratora.

Również wyjaśniona zostanie sprawa posiadania rewolweru przez p. Pietrykowskiego, który odnośnego zezwolenia na posiadanie broni, mimo starań nie uzyskał. b.

Jak pracuje Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego.

Do najpoważniejszych kulturalno - oświatowych placówek na terenie Łodzi należy zaliczyć towarzystwo uniwersytetu robotniczego. Instytucja ta, pomimo stosunkowo krótkiej swej działalności, posiada już za sobą ogrom pracy.

Według sprawozdania, złożonego na rocznem zebraniu w dniu 19 b. m. przez przewodniczącego oddziału łódzkiego inż Holcgrebera, w okresie od listopada ub. r. do maja b. r. 17 prelegentów wygłosiło 179 wykładów treści społecznej, historycznej i przyrodniczej; odbyły się 3 publiczne odczyty: 2 wygłoszone przez Wacława Sieroszewskiego, 1 — posła A. Pączka oraz 3 uroczyste akademje: ku czci Narutowicza, pierwszomajowa i oświatowa.

Szeregiem dobrze zorganizowanych, przy współudziale t-wa miłośników muzyki, koncertów zdołano poważnie zainteresowa- najszersze warstwy świata robotniczego, dając im bezpłatnie artystyczną rozrywkę.

Kurs nauk ekonomiczno - politycznych pod kier. K. Hartmana ukończyło 30 słuchaczy.

Koło samokształceniowe wydało kilku prelegentów ze sfery robotniczej.

Systematycznie prowadzona praca koła artystyczno - dramatycznego pod kier. J. Zawieyskiego - Nowickiego została uwieńczona świetnym odegraniem „Sędziów", „Warszawianki" i wyjątkiem „Wesela" Wyspiańskiego.

Również odbywają się w ubiegłym sezonie teatralnym raz w tygodniu w teatrze miejskim przedstawienia zakupione przez T. U. R. dla rzesz robotniczych.

Przy T. U. R. istnieje szereg bibjotek dzielnicowych pod kier. doświadczonego bibljotekarza J. Augustyniaka oraz chór pod kier. Coswana.

W okresie letnim T. U. R. zorganizowało szereg wycieczek do bliskich okolic Łodzi oraz wzięło udział w wycieczkach w urocze Pieniny nad morze i w Tatry.

Po przyjęciu sprawozdania kasowego szereg mówców, zabierając głos w dyskusji, stwierdziło istotnie poważną działalność T. U. R. a sen. dr. Kopciński w imieniu zarządu głównego życzył placówce łódzkiej w bieżącym roku jeszcze poważniejszych wyników.

Z teatru miejskiego.

„Gałganek", komedja w 3 aktach Daria Niecodemiego. Przekład Iwaszkiewicza. Reżyserował p. Z. Nowakowski.

Wśród bogatej twórczości scenicznej utalentowanego dramaturga, nowelisty i powieściopisarza włoskiego Daria Niccodemiego najmilszą komedyjką, obok djalogizowanej sielanki „Świt, dzień i noc" — to uscenizowana powieść „Gałganek" pełna scen szafirowo pogodnych i tak zgrabnych, jak to dziewczę z bruku rzymskiego, któremu autor pomnik wystawił.

U Francuzów jest zwykle kokota „rajską ułudą szczęścia".

Niccodemi, który stoi na straży cnót moralnych w całej swej twórczości scenicznej, ładuje w „Gałganku" złe i ciemne cechy charakteru, usposobienia i postępowania wszystkich dam z półświatka na jedną — tak często przez Francuzów idealizowaną — kokotę, a naodwrót niewinne, bezdomne dziecię ludu, podrzutek — to inkarnacja wszelakiego wdzięku, uroku i nieskażonej miłości.

Gdy taka dziewczyna z ulicy dostała się w ręce naturalistów straciła niewinność, spokój duszy, a rzucona na pastwę społecznych krzywd, musiała biedaczka dźwigać brzemię cierpień do ostatniej sceny.

Niecodemi wykazał, że i takie dziecię natury może mieć swój pałac szczęścia: miłość, a miłość jej, wielką i nieskażoną, zdobyć można dobrocią, zapomocą której serce „gałganka" uwięził inżynier Fanti.



Stefanja Jarkowska, najrozkoszniejsze dziecko teatru łódzkiego, w roli głównej.

Gałganek, szesnastoletnie dziecię z nizin, z dna mętów, o niewiadomym ojcu, nieznanej nawet matce posiada drogocenny skarb: szczerozłote serduszko. Troszeczkę starzejąca się metresa inżyniera Fanti, zrazu biedą przyciśniętego, później oczekiwacza niezmierzonych bogactw— jest gderliwą, zrzędną jędzą, która swą dokuczliwością do rozpaczy doprowadza swego kochanka. Jeśli małżeństwo często się staje piekiełkiem, to śpiewaczka kabaretowa z głosem tak pięknym, że „dla dobra sztuki" ze sceny ustąpiła — zdołała swemu kochankowi stworzyć wielkie piekło.

Naturalnie, że wytrawny lowelas Tytus Fanti coraz baczniejszą zwraca uwagę na miłego, czupurnego trzpiota, który odradza się i rozkwita pod wpływem życzliwych spojrzeń inżyniera, jak kwiat pod działaniem słońca.

Ta mała, szczera, uroczo „kłamiąca" w istocie rzeczy bezwiednie prawdomówna dziewczyna musi oczywiście odnieść triumf nad pretensjonalną szansonistką. Niecodemi zbyt silnie przeciwstawił walory obu kobiet, by widz mógł mieć jakiekolwiek wątpliwości.

Inżynier wyjeżdża do Trypolisu, porzuca natrętną śpiewaczkę, a całe mieszkanie oddaje pod nadzór Gałganka. — Ten czarujący podrzutek umyślnie się uczy sztuki czytania i pisania, by mógł sam odczytywać listy Tytusa i własnoręcznie odpisywać.

Ze łzą wzruszenia jedzie inżynier w świat, by kiedyś wrócić do tej naiwnej, nieokrzesanej, a tak zachwycająco miłej dzieweczki, o ile nie zmieni planu na korzyść jakiejś nowej, strojnej, pudrem i malowidłem nęcącej kokoty.

Mimo jego skłonności do romansików można jednak przypuszczać, że powróciwszy z dalekiej podróży, zostanie u boku „Gałganka".

Znamiennem jest, że dzieci wchodzą z reguły w powieść i dramat z piętnem tragizmu. Przejmujące są losy dzieci Prusa; nieszczęśliwego Orcia z „Nieboskiej Komedji"; ekstatycznego Joasa z „Sędziów"; najbiedniejszej z biednych Hanusi, dopiero w końcu mocą swej gorączkowej wyobraźni uszczęśliwionej; w świecie fantazji przebywającego Amala, który żyje wśród choroby, a umiera dopiero w upojnej radości, jak Hanusia; trądem wielkomiejskiej kultury zarażone dzieci Wedekinda.

Niecodemi, nie pretendujący wcale do głębi, dał nam w „Gałganku" milutką historyjkę o dziecku-kobiecie w komedjowej oprawie z nieszkodliwą odrobiną sentymentu.

Prawda, że akcja, jak zawsze u autora „Nauczycielki", jest zbyt nikłą; dlatego wprowadził drugą, która w arcyluźnym pozostaje związku z główną osnową

Ale mimo to jest „Gałganek" komedyjką śliczniutką, godną oglądania nietylko ze względu na finezyjne rozprowadzenie sztuki, ale przedewszystkiem z powodu przykuwająco pięknej, oszałamiającej gry p. Jarkowskiej.

Wyznaję, że sobie nie wyobrażam żadnej współczesnej artystki polskiej, którąby jako Gałganek mogła z p. Jarkowską rywalizować. Widziałem znakomitą interpretatorkę tej roli p. Werniczównę, ale stanowczo ją przewyższa niedościgniona p. Jarkowska, która zelektryzowała zarówno serca recenzentów, jak i całej publiczności.

W całym pierwszym i drugim akcie była gra p. Jarkowskiej na niedościgłej wyżynie. W trzecim akcie chwilami nie była zapłakana p. Jarkowska tak doskonałą, jak w poprzednich aktach, ale cała kreacja to przecudn inkarnacja, głęboko przemyślana, a jednak naturalna. Nie mogę jedynie przebaczyć p. Jarkowskiej, że mnie ręce od oklasków bolały.

Świetnie wyreżyserował sztukę p. Nowakowski, który dał wyborną, choć może niezawsze dość ciepłą, sylwetkę zacnego inżyniera Tytusa Fanti.

Zbyt głośną i zbyt sztuczną była p. Rozwadowiczowa jako Franka. Dobrym w tonie był p. Komornicki jako Benin, miłe epizodziki stworzyli pp. Wernisówna i Komornicki.

Publiczność opuściła teatr wysoce zadowolona.

Dr. Wilhelm Fallek.

Skrzynka do listów.

Cech fryzjerów potępia czyn Poznańczyka.

Szanowny Panie Redaktorze!

W roku 1919 przybył do Łodzi z Rosji Juljan Poznańczyk i przeprowadził kupno zakładu firmy R. Szylke, Piotrkowska 124 za sumę mk. 14.000, a po nabyciu jego zgłosił się do cechu zgromadzenia o przyjęcie go w poczet, starszy zgromadzenia podanie przyjął i przedstawił je na ogólnem zebraniu, gdzie po odczytaniu nazwiska Juljana Poznańczyka powstała opozycja ze strony pokrzywdzonych dwóch członków, którym poginęły niektóre rzeczy za pobytu Juljana Poznańczyka u nich.

Wobec tego powyższą sprawę skierowano na drogę sądową, lecz do sprawy nie doszło, bo p. Poznańczyk sprawę załatwił polubownie, na co mamy dowód piśmienny z dnia 25. 2. 1920 r.

Wobec powyższego faktu zgromadzenie cechu kategorycznie odmówiło przyjęcia p. Poznańczyka do swojego grona, jako nie cieszącego się dobrą opinją.

Powyższe wyjaśnienie podając do publicznej wiadomości zapomocą poczytnego pisma W. P., z oburzeniem potępiamy czyn Poznańczyka.

Zarząd cechu i zarząd okręgowy wojewódzki (następuje 5 podpisów).

Z sądu handlowego.

Historja upadłości Arona Lipszyca.

Tajemnica 600 sztuk towaru. — Wyprawa nad morze. — Przedsiębiorstwo bez ksiąg handlowych. — Upadły chce uregulować swe zobowiązania.

—:o:—

Niedawno została ogłoszona upadłość Aronowi Lipszycowi, handlującemu pod firmą „A. Lipszyc — skład wyrobów włókienniczych", na zasadzie weksli zaprotestowanych.

Sąd postanowił osadzić Lipszyca w areszcie dla dłużników, ale Lipszyc wyjechał, chcąc przedostać się na terytorjum wolnego miasta Gdańska. Został jednak aresztowany na granicy w Tczewie i odstawiony do aresztu w Łodzi, gdzie dotychczas przebywa.

Obecnie została wniesiona do sądu handlowego przez pełnomocnika upadłego opozycja i wskutek tego znowu cała sprawa znalazła się na wokandzie sądowej.

Pełnomocnik Lipszyca mecenas A. Biłyk twierdzi, że w sprawie tej niema wcale powodu do ogłoszenia upadłości, gdyż z załączonych do sprawy dokumentów okazuje się, że oprócz jedynego Szulca nikt więcej nie zgłosił się z pretensjami do Lipszyca. Sprawa zaś zobowiązań względem Szulca przedstawia się w sposób następujący:

W lipcu roku bieżącego Szulc skłonił Lipszyca do przyjęcia od niego pewnej ilości towaru. Gdy Lipszyc początkowo wzdragał się i nie chciał zawrzeć tej tranzakcji, wyrażając obawę, że towar spadnie w cenie, Szulc oświadczył, że on odpowiada za całkowitą zniżkę ceny. Na podstawie tego oświadczenia zgodził się Lipszyc przyjąć towar.

Szulc jednak całej ilości towaru nie dostarczył, mimo iż Lipszyc się o resztę dopominał. Gdy zniżka ceny towaru rzeczywiście nastąpiła, Szulc nie chciał dotrzymać umowy i pokryć straty, lecz weksle Lipszyca oddał do protestu i zażądał zapłaty należności.

Lipszyc wszystkie inne zobowiązania oprócz weksli Szulca uiszczał regularnie Poza wekslami Szulca dotychczas żadne inne weksle i obligi do sprawy nie wpłynęły.

„Należy spytać Lipszyca" — dodaje mecenas Biłyk — „dlaczego on nie płacił nim go się wsadza do aresztu dla dłużników".

Następnie pełnomocnik Lipszyca załącza zaświadczenia szeregu najpoważniejszych firm w Łodzi, jak: N. Eitingon i S-ka, S. Rosenblatt i innych, które stwierdzają, że firma A. Lipszyc pozostawała od 1923 roku z powyższemi firmami w stosunkach handlowych, że Lipszyc zawsze honorował swe zobowiązania w czasie właściwym i że firmy te żadnych pretensji do Lipszyca nie mają. Pozatem pełnomocnik upadłego załącza zaświadczenie lekarza pogotowia ratunkowego, które zostało wezwane do Lipszyca, gdy ten dostał ataku sercowego oraz zaświadczenie lekarza z urzędu śledczego, stwierdzące, że Lipszyc jest chory na otłuszczenie serca i dłuższe przebywanie w areszcie może mu zaszkodzić.

Wobec tego pełnomocnik Lipszyca prosi sąd o wydanie upadłemu listu glejtowego. Lipszyc chce zapłacić i pieniądze znajdzie; pragnie jednak przedtem porozumieć się z wierzycielem.

Pełnomocnik wierzyciela, mecenas J. Osiecki, składa 5 weksli, wystawionych przez Lipszyca, na ogólną sumę 2,500 dolarów, oraz zaświadczenie policji granicznej o aresztowaniu zbiega. Pozatem prosi o zbadanie kuratora masy upadłościowej, który opisze, w jakim stanie znalazł mieszkanie Lipszyca.

Kurator opowiada, że w mieszkaniu upadłego nie znalazł towaru ani ksiąg handlowych. Zapytany o książki buchalter firmy odpowiedział, że zabrał je Lipszyc, a badany przez kuratora Lipszyc oświadczył, że ksiąg tych wogóle nie widział na oczy. Oprócz tego kurator znalazł kilka innych zobowiązań Lipszyca, które nie zostały honorowane. Lipszyc chciał kuratorowi sporządzić bilans, którego na razie jeszcze niema.

Przewodniczący zadaje pytanie:

— Czy Lipszyc może złożyć kaucję w wysokości zobowiązania? —

Pełnomocnik upadłego odpowiada, że nie. Lipszyc ma nadzieję sprzedaży kilku weksli protestowanych, których jest posiadaczem i w ten sposób uzyska pieniądze na spłatę swych zobowiązań.

Pełnomocnik wierzyciela zabiera głos i w dłuższym przemówieniu dowodzi winy Lipszyca. Cały szereg ujawnionych okoliczności stwierdza, że gdyby upadły miał słuszność, obrałby dla swych pretensji drogę sądu handlowego.

Wziął 600 sztuk towaru, gdzie więc jest ten towar, gdzie zapłata?

Gdy uczciwy kupiec jest posądzany o niewypłacalność, to winien obalić te mniemania w ten sposób, że przynosi księgi handlowe i przedstawia bilans. To są argumenty rzeczowe, a nie mogą niemi być ogólnikowe zaświadczenia kilku firm.

Lipszyc dostał ataku sercowego nie wskutek aresztowania go, wskutek forsownych podróży. Na 5 minut przed przybyciem kuratora i komornika ulotnił się. Nie może usprawiedliwiać się, że o niczem nie wiedział, gdyż już przedtem był u niego komornik i sporządził opis inwentarza. Badani pracownicy firmy Lipszyca na pytanie, gdzie się podział ich szef, odpowiedzieli, że wyjechał do rodziny do Zoppot. Prawda, łatwiej jest mieszkać nad morzem, niż likwidować swe zobowiązania. — Kaucji Lipszyc dać nie może. Dlaczego mu nie służą kredytem te poważne firmy, które wydały o nim tak pochlebne zaświadczenia?

Według kodeksu handlowego są niezbite cechy, że Lipszyc dopuścił się bankructwa podstępnego, gdyż ukrył swe księgi handlowe (art. 593 k. h.) a sam zbiegł.

Wobec tego pełnomocnik wierzyciela prosi o nieuwalnianie Lipszyca z pod przymusu osobistego i nie wydawanie glejtu. Gdyż glejt wydany nawet na czas najkrótszy wystarczy, aby upadły znów zdążył wyjechać do Zoppot.

Pełnomocnik Lipszyca prosi w razie nieudzielenia jego klijentowi glejtu chociaż zwolnienia go z aresztu i oddania pod dozór policyjny.

I. C.

Zatarg na tle weksli in blanco.

Firma „Henryk Pfeffer" wystąpiła przeciwko Izraelowi Zylberyngowi o zapłatę sumy 1.763.020.000 mk. z weksli wystawionych przez Zylberynga wzamian za dostarczone mu przez Pfeffera towary.

Pełnomocnik pozwanego twierdzi, że jego klijent weksle wypisał in blanco, ale towaru za tak wielką sumę od Pfeffera nie otrzymał. I o ile powodowi należy się od Zylberynga powyżej miljarda siedemset miljonów marek, to winien powód udowodnić, na mocy faktury ksiąg handlowych i rachunków, że towar wydał. Zylberyng przyznaje, że towar otrzymał, ale na znacznie mniejszą sumę, mianowicie 6720.000.000 mk.

Pełnomocnik H. Pfeffera uznaje wywody pozwanego za zarzuty, które podnosi się wtedy, gdy się nie chce płacić. Weksle, wydane Pfefferowi były rezultatem ostatecznego obliczenia, nie można więc obecnie przedstawiać rachunków za poszczególne dostawy. Ta ostateczna suma była ustalona w swoim czasie w obecności pozwanego Zylberynga, który się na nią zgodził.

Decyzję sąd postanowił wydać później.

I. C.

—xx—

Echa wykrycia rzekomego domu rozpusty.

Przed kilku dniami donosiliśmy, o wykryciu domu rozpusty przy ul. 6 [illegible] sierpnia nr. 18.

Onegdaj przed sądem okręgowym stanęła właścicielka mieszkania Helena Popławska, która do winy odnajmowania mieszkania dla celów nierządu nie przyznawała się.

Po zbadaniu świadków i naradzie sąd Popławską od winy i kary uniewinił.

„REPUBLIKA"
Łódź
27 września 1924

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA"
Łódź
27 września 1924

Przegląd wpływów skarbowych.

Przypuszczalnie unikniemy deficytu.

Warsz. kor. handlowy „Republiki telefonuje:

Zestawienie z wpływów z danin publicznych i monopoli za 8 ubiegłych miesięcy wskazuje, iż wpływ podatków zwiększa się systematycznie od stycznia i tylko w maju i czerwcu ulegał pewnemu zmniejszeniu.

O systematyczności tego wzrostu najlepiej świadczy wpływ podatków pośrednich, które wpływają do skarbu państwa stale bez podziału na raty i bez odroczeń, którym ulegają podatki bezpośrednie. Z podatków pośrednich w styczniu wpłynęło 8,3 milj. zł., w lutym 11,7 milj. zł., w marcu 13,3 milj. zł., w kwietniu 17 milj. zł., w maju 15,2 milj. zł., w czerwcu 18,7 milj. zł., w lipcu 21,5 milj zł., w sierpniu 24,6 milj. zł.

Opłaty stemplowe, które najlepiej świadczą o tętnie życia gospodarczego wzrastają również nieprzerwalnie: w styczniu 2,5 milj. zł., w lutym 3,9 milj. zł., w marcu5 5,9 milj. zł., w kwietniu 6,2 milj. zł., w maju 6,3 milj. zł., w czerwcu 6,2 milj. zł., w lipcu 7,4 milj. zł., w sierpniu 7 milj. zł.

Wpływy z ceł również stale wzrastają, mimo iż cyfry każdorazowo-miesięcznych wpływów podlegają stosunkowo dużym wahaniom ze względu na nierównomierną wpłatę należności celnych przez w. m. Gdańsk. W styczniu wpłynęło z ceł 5,3 milj. zł., w lutym 7,9 milj. zł., w marcu 13 milj. zł., w kwietniu 21,1 milj. zł., w maju 17,6 milj. zł., w czerwcu 14,8 milj. zł., w lipcu 22,3 milj zł, i w sierpniu 22,8 milj. zł., Mniejszy wpływ w czerwcu tłumaczy się znaczniejszą zaległością Gdańska.

Stały wzrost wykazuje również zysk z monopolów: w styczniu 3,5 milj. zł., w lutym 4,2, w marcu 8,2, w kwietniu 10,6 w maju 12,6, w czerwcu 14,2, w lipcu 18,8 i w sierpniu 12,9 milj. zł. Mniejszy wpływ w sierpniu jest przejściowy, gdyż ze względu na likwidację fabryk prywatnych duże ilości wyrobów zostały wyprodukowanych przez fabryki prywatne w lipcu, co uwidacznia się przez wzmożony zysk monopolu w tym miesiącu.

Przypuszczalnie więc wpływy skarbu państwa wzrastać będą stosownie do przewidywań budżetowych, zapewniając budżetowi tegorocznemu bezdeficytowość.

Konwersja pożyczek państwowych.

W Łodzi wymieniają stare pożyczki na nowe obligacje. -- Urzędy skarbowe.

Urząd pożyczek państwowych od dnia 1 do 24 b. m. załatwił 5.779 zgłoszeń o konwersje pożyczek państwowych dawnych emisji na złotową pożyczkę konwersyjną.

Dotychczas wymieniono asygnat skarbu polskiego z r. 1918 na 443.500 rubli, 31.200 koron i 247.900 mkp.

Obligacji 5 proc. pożyczki długoterminowej na sumę 136.721.900 mkp., obligacji 5 proc. pożyczki krótkoterminowej na sumę 11.360.300 mkp., obligacji 4 proc pożyczki premjowej (Miljonówki) na sumę 242.364.000 mkp.

Wzamian za te obligacje wypłacono w pożyczkach konwersyjnych, świadectwach ułamkowych oraz gotowiźnie 2.024.036 złotych 93 grosze.

Przy sposobności zaznaczacy, iż na prowincji asygnaty i obligacje pożyczek dawniej emitowanych przyjmują do wymiany na pożyczkę konwersyjną wszystkie kasy skarbowe. W Warszawie wymianę uskutecznia bezpośrednio urząd pożyczek państwowych (pasaż Luksenburga, ul. Senatorska).

Nadto obligacje do wymiany przyjmują oddziały Banku Polskiego.

Przywóz towarów zmiejszył się w r. b.

o 50 miljonów klg. kwartalnie.

Na podstawie danych, zawartych w wydawnictwach statystycznych magistratu m. Łodzi, uzyskujemy następujący obraz ruchu towarowego w Łodzi w pierwszem półroczu r. b.

Przywóz wyrażał się następującemi liczbami:

	Ogółem kg.	W tem węgiel kg.
Styczeń	110,693,520	40,942,725
Luty	103,342,512	48,139,725
Marzec	125,967,088	59,316,951
Kwiecień	110,417,559	44,925,767
Maj	107,636,761	42,755,540
Czerwiec	33,141,515	15,140,890
I kwartał	340,003,120	148,399,401
II kwartał	250,895,835	102,822,197

Podane wyżej cyfry kwartalne warto porównać z podobnemi liczbami z roku ubiegłego:

I kw. 1923 r.	521,448,292	207,593,082
II " " "	409,673,86	156,466,984
III " " "	468,569,852	204,334,329
IV " " "	397,698,675	151,108,372

Jak widać, przywóz towarów jest w roku bieżącym znacznie mniejszy, niż w roku zeszłym. Główną pozycją przywozową jest węgiel. Ta pozycja wykazuje w roku obecnym zniżkę, wynoszącą około 50 miljonów kilogramów kwartalnie. O tę ilość zmniejszyło się zapotrzebowanie węgla dla Łodzi w związku z panującym kryzysem przemysłowym.

Również w dziedzinie eksportu zaznaczył się znaczny spadek. Cyfry, ilustrujące spadek eksportu, przedstawimy i omówimy osobno.

Wiadomości gospodarcze.

SPRAWY CELNE.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W dniu 30 bm. zacznie obowiązywać rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa i dóbr państwowych, uzupełniające ustawę o uregulowaniu stosunków celnych.

W myśl tego rozporządzenia od pozwoleń wydawanych na przywóz towarów zakazanych pobierana będzie osobna opłata manipulacyjna w wysokości 0,4 proc. od wartości towarów objętych pozwoleniem, a wartość tych towarów określać będzie ministerstwo przemysłu i handlu.

Od towarów wywożonych, które podlegają cłu wywozowemu pobierana będzie opłata w sumie 5 proc. od sumy cła (najmniej 0.50 zł. od każdej przesyłki.).

Od towarów wywożonych, które nie podlegają cłu wywozowemu pobierana będzie opłata 0.02 zł. od 100 klg. z wyjątkiem towarów wymienionych w p. 1 pos. 66 Taryfy celnej, od których pobierana będzie opłata 0.01 zł. od 100 klg. (minimum 50 gr. od każdej przesyłki).

BILON SREBRNY.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W pierwszych dniach października wysłana ma być z Ameryki pierwsza partja 2-złotowek w i lości 1.500'000 sztuk.

Ogółem ministerstwo skarbu zamówiło w Ameryce monet srebrnych na sumę 48 miljonów złotych.

WALKA Z FAŁSZOWANIEM BANKNOTÓW.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Dnia 24 bm. w ministerstwie skarbu z udziałem przedstawicieli zakładów graficznych, mennicy i władz śledczych odbyła się konferencja w sprawie ustalenia sposobów, zmierzających do możliwie szybkiego ujawnienia sprawców fałszowania banknotów.



GOTÓWKA.

Dolary 5,185
Funty ang. 23,23

CZEKI.

Belgja 24,90 — 24,75
Holandja 200,75
Londyn 23,25 — 23,18
Nowy Jork 5,185 — 5.18 — 5.185
Paryż 27,425
Praga 15,575
Szwajcarja 99,15 — 99,12
Wiedeń 7,325
Włochy 22,90
8-proc. pożyczka złota 3,10
Bony złote 0,86 — 0,88
Miljonówka 0,62
Pożyczka dolarowa 3,02 — 3,04, 3 02

AKCJE.

Bank dyskontowy 5,65 — 5,70 — 5,60
Bank handlowy 7,—
Bank kredytowy 0,34
Bank polski handlowy 2,80
Bank zachodni 1,90
Bank zjedn. ziem polskich 2,80
Bank zarobkowy 7,10 — 7,25
Sole potasowe 4 — 4,10
Grodzisk 0,50 — 0,60 — 0,55
Spiess 1,59
Wildt 0,23 — 0,20 — 0,23
Elektryczność 1,70
Kabel 0,25
Siła i światło 0,53
Chodorów 5,40 — 5,50
Częstocice 2,80 — 2,60
Goslawice 2,30
Cukier 4,80 — 4,60
Ostrowite 1,80
Firley 0,40
Węgiel 4,55 — 4,50
Nobel 1,55 — 1,50
Cegielski 0,63
Lilpop 0,74 — 0,73 — 0,75
Modrzejów 5,60 — 5,50 dr. 5,85, 5,75
Norblin 0,96 — 0,95
Ostrowieckie 7,90 — 7,6
Parowozy 0,40 — 0,37 — 0,38
Pocisk 2,25 — 2,20 — 2,25
Rudzki 1,55 — 1,60 — 1,50
Starachowice 2,75 — 2,97 — 2,82
Ursus 2,40 — 2,20
Zawiercie 37,50 — 34 — 35
Żyrardów 30 — 31 —2em. 20, 18,50
Borkowski 1,40 — 1,30 bez kuponu
Jabłkowscy 0,20
Syndykat 2,20 — 2,15
Haberbusch 5,75
Klucze 0,30 — 0,31
Bibljoteka polska 2,50

WIECZORNA POGIEŁDA AKCJOW.)

Warszawa, 26 września

Cegielski 0.64
Pocisk 2.25
Parowozy 0.39
Nafta 0.38
Nobel 1.35
Chodorów 5.50
Spirytus 7.25
Starachowice 2.80 - 2.85
Rudzki 1.55
Lilpop 0.75
Węgiel 4.50
Ostrowiec 7.75
Modrzejów 5.80
Bank Handlowy 7.—
Bank Zachodni 1.90
Bank Dyskontowy 5.60
Spiess 1.60
Cukier 4.70
Norblin 0.96
Żyrardów 31. (18.50)
Spirytus 2.70
Puls 0.40
Zawiercie 35.50
Siła i Światło 0.53
Wildt 0.24
Barkowscy 1.40

NOTOWANIA ZŁOTEGO.

Gdańsk, 26 września.

Gdańsk 107. 3—107.77
Berlin 79.99—81.61
Londyn 23.30
Nowy Jork 18.20
Wiedeń 136.00—137.00

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Zurych, 26 września.

Holandja 203,15.
Nowy Jork 528 i pół.
Londyn 2348.
Paryż 27.65.
Medjolan 23.07.
Praga 15.75.
Budapeszt 0.0069.
Bukareszt 2.70.
Belgrad 7.35.
Sofja 3.85.
Wiedeń 0.0074 i jedna czwarta.

Paryż, 26 września.

Londyn 85.07.
Nowy Jork 19.02.
Belgja 92.02.
Hiszpanja 257.25.
Włochy 83.50.
Szwecja 507. 50.

Londyn, 26 września.

Nowy Jork 447.
Francja 84.97 i pół.
Belgja 92.65.
Włochy 101.32.
Szwajcarja 23.475.
Hiszpanja 33.14 i pół.
Portugalja 1.75.
Holandja 11.57 i jedna ósma.
Danja 25.87 i pół.
Norwegja 31.92 i jedna ósma.
Szwecja 16.77 i trzy czwarte.
Złoty polski za jeden funt szterlingów — 23,33 i pół.



Wyjątkowi zawodnicy na horyzoncie sportowym dali poznać się niedawno w Nicei. Zorganizowano tam wyścigi rowerowe dzieci. W wyścigach dzieci do lat 7-miu nagrodę wziął Charles Howard, amerykanin w „wieku" lat 4 i pół... W wyścigu dziewcząt do lat 15 odznaczyły się techniką i szybkością jazdy dwie francuski i jedna szwedka.



Mimo niedawnych wspomnień o Beli Kunie grupa dziennikarzy węgierskich wyjechała z wycieczką do Moskwy w przeddzień uznania rządu sowietów przez rząd budapesztański: poseł do parlamentu węgierskiego hr. Ludwik Heggeshalmy z córką, korespondentką „Az Est", pani Azkany, St. Rubinek, Kerecsy, Andrea, de Vuki, i dziennikarz sowiecki Iwanow z „Izwiestji".

Prenumerata: w Łodzi 3 złote miesięcznie.—Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Republika" — „Express Wieczorny" z odnoszeniem zł. 5.50.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 25 gr. za wi. er mil. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE 20 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 złote. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 gr. Najmniejsze 50 gr.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Olitaszewski.—Czcionkami „Republiki". Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.